

* MŁYŃSKIE KOŁA
 * BOSO ZA CHLEBEM
 * JAK BRAT Z BRATEM: WIDŁAMI
 * ORZEŁ KOLNO I ŁKS
 * NIECH ŻYJE PZPR

IV/0110



str. 5
 str. 6
 str. 7
 str. 10
 str. 16

KONTAKTY

33 (771)

13 SIERPNIA 1995

CENA 70 gr (7000 zł)

HANNA WRZOS

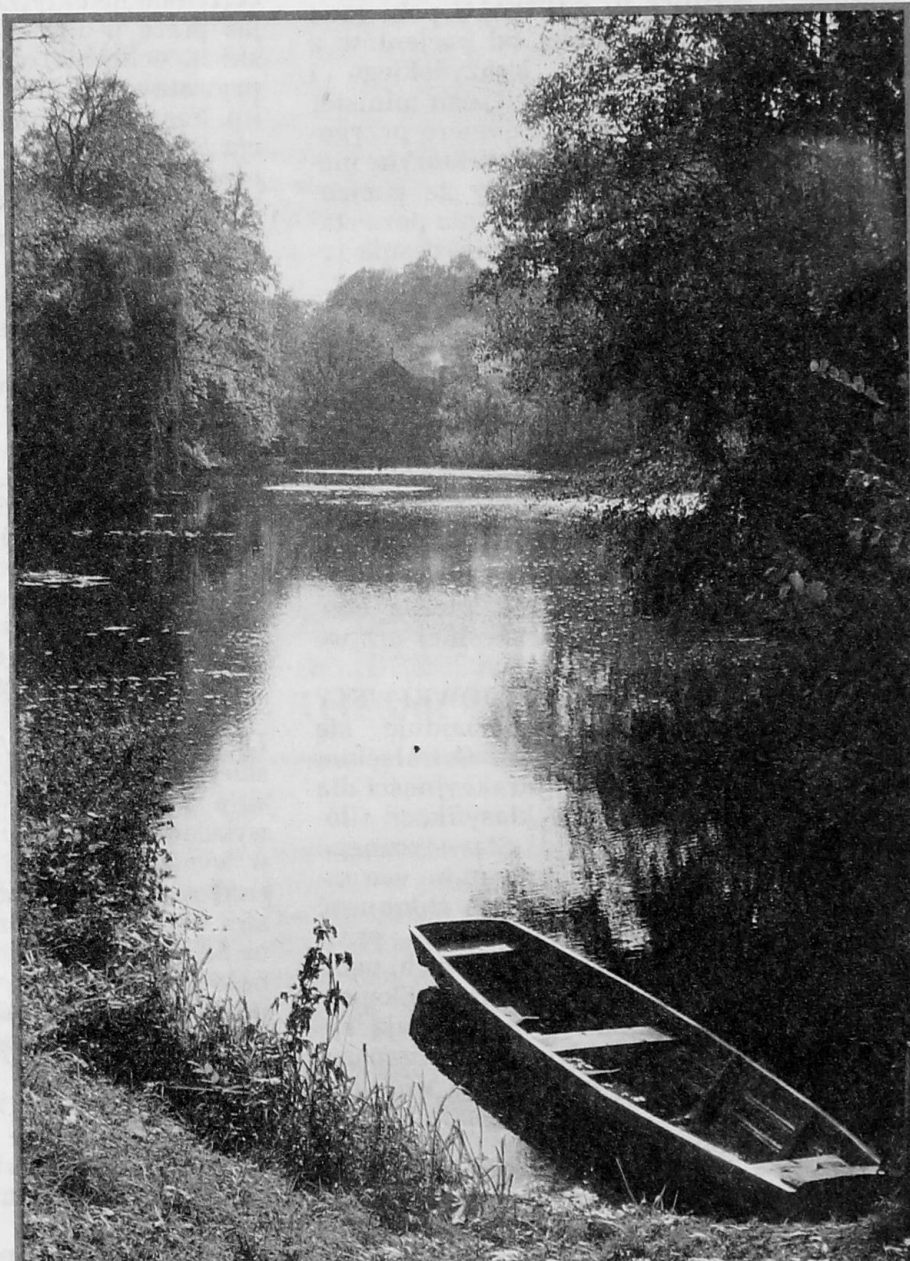
Sie należy

W lipcu otrzymali „wypowiedzenie najmu” z dokładną datą oddania kluczy do Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej przy ul. Polowej.

— Chyba nas nie wyrzucą? — uspokajają się kobiety. — Tyle ludzi na bruk?

— Będą eksmisje — mówi zdecydowanie dyrektor Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, Zygmunt Stefanowicz.

str. 4



Fot. Gabor Lörczy

Przyjaźń jeziora
 modlitwa zbóż
 niebo chropowate od chmur
 nie wiem kiedy
 błędne ognie zgasną
 kiedy ucichnie modlitwa traw
 nie wiem co zapamiętam

JANUSZ BERNER

MARIA TOCKA

1920

Dobrze pamięta, jak wtedy cieszyli się wszyscy. Aż nie mogli uwierzyć, że sami tego dokonali. Że powstrzymali nawałę bolszewicką. Że rok 1920 jest jednym z ważniejszych w historii Polski. Że dziś uczą się o tym dzieci.

A Piłsudski? Zaglądał do kuchni, sprawdzał, co żołnierz je. Kazał sobie buty pokazywać, czy czasami nie dziurawe.

Jp-353/95

str. 8-9

KONTAKTY



Alicja Niedźwiecka o wielkiej historii małej ziemi • Gabriela Szczęsna o kościele sołtysa • Katarzyna May o dwóch testamentach

Ponadto: RUCH Wysokie Mazowieckie i WISSA Szczuczyn, odrodzenie tradycji w parafii Zuzela, odpowiedź „piknikowcom” z Ciechanowca.

OSPA WIETRZNA I SALMONELLOZA spośród chorób zakaźnych najbardziej dokuczyły mieszkańcom województwa w okresie wakacyjnym (63 przypadki ospy i 51 salmonelli). Był też jeden przypadek borelioz, spowodowanej przez kleszcza (ucierpiała mieszkanka okolic Zambrowa). Z mniej groźnych chorób pojawiały się także przypadki świnki, szkarlatyny, różyczki i świerzb.

KOMITETY WYBORCZE Tadeusza Zielińskiego, Jacka Kurońa i Aleksandra Kwaśniewskiego podjęły oficjalną działalność w Łomżyńskim. Największe w województwie PSL oczekuje na wynik wewnętrznej konwencji, mającej wyłonić reprezentanta. Grupy sympatyków zbierają podpisy na kandydatury polityków prawicy (choć nadal nie wiadomo, kto z tej strony sceny politycznej wystartuje). Z nieoficjalnych informacji wynika, że sztab wyborczy prezydenta Lecha Wałęsy otrzymał dotąd z Łomży około 800 podpisów.

NOMINACJE SĘDZIOWSKIE odebrali z rąk prezydenta Lecha Wałęsy sędzia Sądu Wojewódzkiego Stanisław Guzicki, dotychczasowy sędzia Sądu Rejonowego w Łomży i sędziowie SR w Wysokim Mazowieckiem Marek Rymarski i Marek Szymanowski, dotychczasowi asesory tego Sądu.

SŁOŃCE I BRAK DESZCZU spowodowały wprowadzenie w lasach najwyższego stopnia zagrożenia pożarowego. Szczególnie niebezpieczna jest sytuacja w Nadleśnictwach Łomża i Nowogród. Paliła się także ściółka leśna w gminie Nowe Piekuty. Jeżeli upalna pogoda się utrzyma, straż pożarna i leśnicy wprowadzą całkowity zakaz wstępu do lasu.

ŚRODOWISKA POLSKIE W KAZACHSTANIE odwiedził łomżyński senator Jan Stypuła z senatorem Witoldem Grabosiem. Wielu Polaków zdążyło tam przyzwyczaić się do warunków i niekoniecznie chciałoby wracać do kraju. Natomiast wszystkim potrzebny jest kontakt z Macierzą, książki, materiały do nauki języka itp. W Łomżyńskim jak dotąd cztery gminy zadeklarowały chęć przyjęcia rodzin z Kazachstanu: Czyżew i Szepietowo potrzebują nauczycieli języka angielskiego, Rajgród – stomatologa, a Ciechanowiec nie ma wymagań zawodowych.

NA UKRAINĘ WYJECHAŁA DELEGACJA władz Łomży z wiceprezydentem Edwardem Matejkowskim i wiceprzewodniczącym Rady Miejskiej Bogusławem Dęboszem. Kilkanaście tygodni temu Łomża podpisała umowę z Nowogrodem Wołyńskim o stosunkach partnerskich. W programie pobytu były m.in. rozmowy o współpracy gospodarczej i kulturalnej.

WARMIŃSKO-MAZURSKI BANK REGIONALNY W OLSZTYNIE, który tworzy 149 ban-

ków spółdzielczych z województw białostockiego, olsztyńskiego, ostrołęckiego, suwalskiego i łomżyńskiego (35 BS-ów, czyli wszystkie, jakie działają w województwie) powołała prezes Narodowego Banku Polskiego Hanna Gronkiewicz-Waltz. Przedwcześnie natomiast okazała się informacja agencyjna, że szefem nowej struktury został Stanisław Radziszewski, dyrektor BGŻ w Łomży. Jest jednym z najpoważniejszych kandydatów, ale procedura powołania władz WMBR potrwa co najmniej do 15 września.

NIELEGALNE SĄ OPŁATY ZA POBYT W SZPITALU pobierane w Białymstoku od pacjentów z województwa łomżyńskiego i suwalskiego, stwierdził minister zdrowia. Resort dopiero przygotowuje program, w którym pieniądze „podażyłyby za pacjentem”, a koszty leczenia poza stałym miejscem zamieszkania refundowałby budżet wojewody.

PODWYŻKĘ CEN WODY I ŚCIEKÓW w Łomży zaproponowało Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji. Zarząd Miasta uznał, że podwyżka o 23 grosze (prawie 50 proc.) za metr sześcienny byłaby zbyt drastyczna i Radzie Miejskiej przedstawi do akceptacji wariant podwyżki o 17 groszy (32 proc.) Nowe ceny zaczną obowiązywać nie wcześniej niż we wrześniu.

NA KOŃCU KRAJOWEJ LISTY WOJEWÓDZTW znajduje się Łomżyńskie wraz z Ostrołęckim pod względem atrakcyjności dla inwestorów. W klasyfikacji Głównego Urzędu Statystycznego uwzględniane były m.in. warunki komunikacyjne, chłonność rynku, zaawansowanie przekształceń własnościowych, ustabilizowany rynek pracy. Eksperti ekonomiczni dostrzegają ryzyko pogłębiania się przepaści cywilizacyjnej między wielkimi aglomeracjami miejskimi, a regionami wiejskimi.

19 OŚRODKÓW, W KTÓRYCH WYPOCZYWAJĄ DZIECI I MŁODZIEŻ, skontrolował Sanepid. Kontrola wykazała, że we wszystkich przestrzegane są przepisy zdrowotne i sanitarne.

PODWYŻKĘ CEN USŁUG NA CMENTARZU komunalnym wprowadził Zarząd Łomży. Ceny nie zmieniały się od dwóch lat. Nowe przewidują m.in. 18-80 złotych za dzierżawę miejsca na cmentarzu bez prawa wykopania grobowca, za prolongatę dzierżawy i prawo do zbudowania grobowca – 65 złotych, wykopanie mogiły – 39-87 złotych (dopłata zimowa 30 proc.), ekshumację zwłok – 195 złotych.

25 CUDZOZIEMCÓW PRACUJE LEGALNIE w województwie. Najczęściej pochodzą z byłego ZSRR i są nauczycielami. Wojewódzki Urząd Pracy rozpatruje kolejnych 7 wniosków dotyczących m.in. rzeźbiarza. Liczba pracujących „na czarno” cudzo-

ziemców jest nie do oszacowania, ale z orientacyjnego rozszczenia wynika, że są zatrudniani głównie na prywatnych budowach.

WNIOSEK O OTWARTIE WYŻSZEJ SZKOŁY EKONOMIKI I AGROBIZNESU złożyła w Ministerstwie Edukacji Narodowej spółka Centrum Edukacji i Agrobiznesu. Szkoła miałaby mieć charakter zaoczny i nie kończyłaby się egzaminem magisterskim (studenci mogliby go zdobyć po dwóch latach nauki w olsztyńskiej ART). Zajęcia odbywałyby się w Zespole Szkół Rolniczych w Marianowie.

MOŻESZ ZOSTAĆ DETEKTYWEM: Społeczne Stowarzyszenie Prasoznawcze „Stopka” w Łomży nadal prowadzi rekrutację słuchaczy do Krakowskiej Pomaturalnej Szkoły Detektywów i Pracowników Ochrony Mienia Filia w Łomży. Warunkiem przyjęcia do Szkoły jest posiadanie wykształcenia średniego, niekaralność, a także dobry stan zdrowia. Po ukończeniu Szkoły absolwent otrzymuje certyfikat detektywa i może podjąć pracę w firmach ochroniarskich, ochronie obiektów, osób prywatnych, banków, kantorów itp. Nasza wcześniejsza informacja („Kontakty” nr 19/95) o odrzuceniu statutu Pomaturalnej Szkoły Detektywów i Pracowników Ochrony Filia w Łomży była wynikiem nieporozumienia, za które przepraszamy zainteresowanych i Czytelników. Szczegółowe informacje o rekrutacji można uzyskać w siedzibie „Stopki”: Łomża, ul. Dmowskiego 1 G, tel. 164-261.

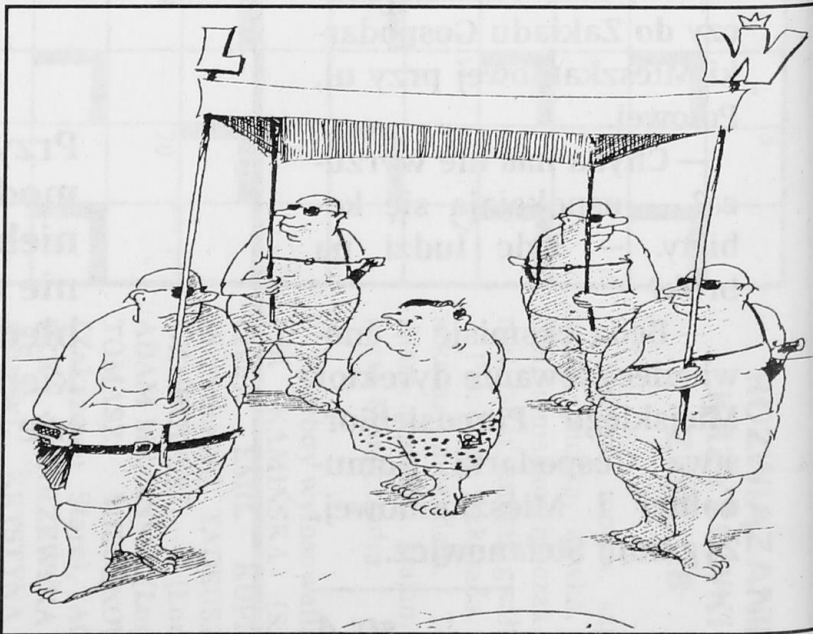
23 POJAZDY PALIŁY SIĘ w województwie w ciągu siedmiu miesięcy 1995 roku. Najczęściej w rejonie Łomży, Kolna i Zambrowa. Spośród nich 20 stanowiły samochody osobowe. Główną przyczyną pożarów były wady pojazdów. Straty oszacowano na 54 tysiące złotych.

127 INTERWENCJI ZANOTOWALI W LIPCU STRAŻACY Łomżyńskiego. Dwie trzecie zdarzeń stanowiły pożary. Aż 22 spowodowały wyładowania atmosferyczne. Straty w wyniku pożarów i innych zdarzeń oszacowane zostały na 579 tys. zł, a wartość uratowanego mienia – na 3,1 mln. W 10 pożarach spłonęło 3,8 ha lasu.

MAREK PO PRZESZCZEPIE!

Zarząd Oddziału Okręgowego Polskiego Czerwonego Krzyża w Łomży składa serdeczne podziękowania wszystkim ofiarodawcom, którzy okazali zrozumienie i serce, dokonując wpłat na akcję „Pomoc Marci”, uczniowi Liceum Ekonomicznego w Łomży.

Zebrałą kwotę w wysokości 13.328,90 nowych złotych Zarząd PCK przekazał na konto Dolnośląskiego Centrum Oddziału Immunologii i Przeszczepiania Szpiku we Wrocławiu, gdzie dokonano Marci podwójnego przeszczepu.



ZNAKI CZASU

• „Zebrałem już sto podpisów, które zobowiązały mnie do kandydowania. Już mam wątpliwości, nie mam czasu, muszę kandydować”, powiedział Lech Wałęsa podczas inauguracji Złotu Harcerstwa Polskiego w Zegrzu.

• „Wojsko nadużywa ustawy o powszechnym obowiązku obrony, dotyczących m.in. kładowania podsłuchów”, twierdzi minister sprawiedliwości Jaskiernia i kieruje do Trybunału Konstytucyjnego wniosek w sprawie.

• Ministerstwo Edukacji Narodowej wystąpiło z propozycją, aby absolwenci filologii obcych języków pedagogicznych z wykształceniem państwowym za studia, jeśli nie chcą pracować do szkoły. „Przepracujemy już mieliśmy”, zaprosił Związek Nauczycielstwa Polskiego.

• Aż 62 proc. mężczyzn ma różnego typu problemy seksualne, a 95 proc. cierpi wcześniej niż na okresową impotencję. Zdaniem prof. Kazimierza Zielińskiego w kraju rozwija się nowa choroba: impotencja biznesowa.

• Co piąty skazany pracuje w trakcie odsiadki wyroku. Minister sprawiedliwości i szef więziennictwa zapowiadają zmniejszenie liczby więźniów z 67 do 40 tys.

• W Polsce zużywa się 300 mln puszek rocznie. W Łomży, Katowicach i Konstancjowie koło Warszawy powstały zakłady, które w kraju punkty skupienia puszek po napojach.

• W tym roku w polskich lasach skradziono 74 miliony metrów sześciennych drewna (o 10 proc. więcej niż w roku ubiegłym). Kradnie się w lasach państwowych i prywatnych.

ODZNACZENIA
DLA AKOWCÓW

Prezydent RP Lech Wałęsa na wniosek Koła Miejskiego Związku Combatantów RP i Byłych Więźniów politycznych w Łomży, odznaczył Czesałwa Trulińskiego, Władysława Bystrego, Aleksandra Chojnowskiego, Czesława Chrostowskiego, Irenę Czartowską, Modestę Czerwińską, Jerzego Dziejica, Izabelę Dzierzgowską, Anę Ferenca, Jana Flere, Aleksandra Gadomskiego, Halinę Gerwat, Mieczysława Getka, Aleksandra Grzegorzczaka, Edwarda Kamińskiego, Franciszka Konopkę, Tadeusza Kordasa, Zygfryda Kownackiego. Odznaczonym serdecznie gratulujemy.

PŁATNE PARKINGI

W ciągu kilku najbliższych tygodni większość parkingów w centrum Łomży stanie się płatna. Przyjęty przez Urząd Miejski cennik przewiduje opłaty w godzinach 10.00-17.00: 20 groszy za pół godziny postoj, 50 gr za godzinę i 1 zł za każdą następną, 5 zł za 8 godzin i 100 zł za abonament miesięczny. Prawdopodobnie karnety płatne będzie można nabywać w kioskach i wystarczy ich zostawianie w widocznym miejscu za szybą.

BURZOWE SZALEŃSTWA

Od początku roku do końca lipca 1995 od wyładowań atmosferycznych wybuchło w Łomżyńskim 30 pożarów. Najwięcej w lipcu (22) i czerwcu (5). Najbardziej zagrożonym przez naturę miejscem okazała się gmina Zbójna (4). Ogień powstał od „pioruna” zniszczył w województwie przede wszystkim uprawy i budynki gospodarcze, a następnie domy i las. Straty wyniosły 362 tysiące złotych. Mijamy nadzieję, że burza z 10 lipca, której skutki tak dały nam się we znaki (wybuchło wtedy aż 9 pożarów), to już tylko wspomnienie tego lata. (gab)

W czwartek, 3 sierpnia, z Augustowa do Olsztyna ciężarowym starem z przyczepą pełną papierosówechał Zenon Z. Około 19.20, zmuszony przez naturę, zatrzymał się na drodze w pobliżu Tamy (gm. Rajgród). To teren leśny. Nagle, nie wiadomo skąd, przy kierowcy pojawiło się dwóch młodych mężczyzn. Jeden przystawił mu do skroni pistolet. Zażądali wydania kluczyków od ciężarówki. Zenon Z. nie dyskuował. Ale na tym się nie skończyło. Napastnicy przykuli go kajdankami do drzewa, a następnie zaknebowali usta chusteczką i taśmą samoprzylepną. Na pożegnanie okazali wielką „wspaniałomyślność”, zostawiając kierowcy jego portfel bez pieniędzy i dokumenty osobiste.

Obezwładniony usłyszał za chwilę odgłos ruszającej w nieznane swojej ciężarówki. Razem z nią odjechały nordy, albatrosy, mewy i popularne wartości 300 tysięcy złotych na szkodę Przedsiębiorstwa Wyróbów Tytoniowych S.A. w Augustowie.

— Stałem tak przy tym drzewie z godzinę, a może dłużej. Co też do głowy mi nie przychodziło! — opowiada Zenon Z. — I naraz zauważyłem jakąś młodą dziewczynę. Ona mnie też! A tu ani krzyknąć, ani się ruszyć. Z początku bała się podejść, ale jakoś się odważyła. Kiedy zobaczyła, że jestem przykuty, zaraz zerwała mi taśmę i wyjęła knebel z ust. Powiedziałem, co i jak. A ona, że jest z jakiegoś obozu i pobięła wychowawcę. Zaraz przylecieli z siekierą i tak mnie uwolnili.

Trwają poszukiwania napastników i ciężarówki. (gab)

SIOSTRZANA WIZYTA

Z wyprawy do amerykańskiego miasta Muscatine w stanie Iowa powróciła delegacja Łomży z prezydentem Janem Turkowskim, członkami Zarządu Miasta Janem Chojnowskim i Janem Mieczkowskim, dyrektorem I LO Zygmuntem Zdanowiczem i doktorem Zbigniewem Sławińskim. Łomża należy (z miastami z 7 krajów) do Stowarzyszenia Miast Siostrzanych Muscatine. Łomżanie wzięli udział m.in. w sesji zarządu miasta, programach radiowych i telewizyjnych, zwiedzieli placówki oświatowe i zdrowotne. Pierwszym wymiernym efektem wizyty jest deklaracja Stowarzyszenia, że sfinansuje dwóm łomżyńskim maturzystom naukę w miejscowym college'u (kierunek do wyboru).

TRZY PYTANIA DO...

MANFREDA KOPOCZKA z Katowic, przejazdem w Łomży
— Czy jest Pan po raz pierwszy w naszych stronach i jakie są Pana wrażenia?

— Przez Łomżę podróżuję na Mazury po raz pierwszy. Powiem szczerze: w życiu nie widziałem takich urodliwych okolic jak wasze! Niebo niebieskie, trawa zielona. Aż przystanąłem i pogłaskałem drzewo za Konarzycami. Zapytałem nawet jakąś kobietę, jak często myje okna. Powiedziała, że na wiosnę, w lecie i na jesień. Moja żona aż za głowę się złapała, bo u nas takie porządki trzeba robić co najmniej raz na tydzień. Gdzieś po drodze napiliśmy się wody ze studni. Gdybym mógł, zabrałbym całą ze sobą na Śląsk i obdzielił wszystkich moich kamratów. Miód nie woda! Czysty kryształ!

— Łomża przy Katowicach to miasteczko. Pewnie obszedł Pan już miasto wzdłuż i wszerz. I jak wypadamy?

— Przede wszystkim nie czuje się spalin, co u nas jest wielkim utrapieniem. Wszędzie czysto, dużo przestrzeni, zieleni. Zjedliśmy dobrze i łąco, i dalej się rozglądać. Moja córka zbiera plany miast i innych miejsc, gdzie pojedzie. Niestety, bardzo się zawiodła, bo planu Łomży nigdzie nie mogliśmy kupić. Z pocztówkami też marnie. Chcieliśmy podarować naszemu znajomym coś kurpiowskiego. A tu ani śladu ani wycinanek, ani bursztynów. W jednym sklepie widzieliśmy jakieś „leluje”, ale chociaż ładnie oprawione, były wyblakłe. Zaopatrzenie nie gorsze niż na Śląsku i ceny niższe. Sklepy wystrojone, ale w niektórych muchy chodzą po chlebie i ciście, i nikt się tym nie przejmuje. Bardzo podobała nam się Katedra. A jakiś starzyk pokazał nam miejsce na kamiennych schodkach do oglądania Narwi. Co za cudo! Ale przyznam się, że patrzyłem więcej na ulice: dziewczuchy wasze też szwarne, jak nasze!

— Co pan zabierze od nas ze sobą na Śląsk?

— Przede wszystkim nałykam się na zapas waszego powietrza. Dzieci fotografują: zielone drzewa, zieloną trawę, niebieskie niebo, bociany, konie, jakby to było coś nadzwyczajnego. Dla nas jest! Myślę, że za mało wykorzystujecie to piękno w turystyce, za mało o tym mówicie, chociaż macie przecież Biebrzański Park Narodowy. I chociaż Śląsk kocham ponad życie, będę tęsknił do Waszej Narwi i wszystkiego, co tutaj zobaczyłem.

ZAPROSILI NAS...

• Łomżyński Klub Sportowy — na Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze.

• Dowództwo Jednostki Wojskowej 5523 w Łomży — na uroczystą zbiórkę z okazji Święta Wojska Polskiego.

POMÓŻMY
SOBIE WZAJEMNIE

Nasz Czytelnik może oddać dwa używane łóżeczka dziecięce.
Telefon: 181-235.

PAPIEROSOWY SKOK

W czwartek, 3 sierpnia, z Augustowa do Olsztyna ciężarowym starem z przyczepą pełną papierosówjechał Zenon Z. Około 19.20, zmuszony przez naturę, zatrzymał się na drodze w pobliżu Tamy (gm. Rajgród). To teren leśny. Nagle, nie wiadomo skąd, przy kierowcy pojawiło się dwóch młodych mężczyzn. Jeden przystawił mu do skroni pistolet. Zażądali wydania kluczyków od ciężarówki. Zenon Z. nie dyskuował. Ale na tym się nie skończyło. Napastnicy przykuli go kajdankami do drzewa, a następnie zaknebowali usta chusteczką i taśmą samoprzylepną. Na pożegnanie okazali wielką „wspaniałomyślność”, zostawiając kierowcy jego portfel bez pieniędzy i dokumenty osobiste.

Obezwładniony usłyszał za chwilę odgłos ruszającej w nieznane swojej ciężarówki. Razem z nią odjechały nordy, albatrosy, mewy i popularne wartości 300 tysięcy złotych na szkodę Przedsiębiorstwa Wyróbów Tytoniowych S.A. w Augustowie.

— Stałem tak przy tym drzewie z godzinę, a może dłużej. Co też do głowy mi nie przychodziło! — opowiada Zenon Z. — I naraz zauważyłem jakąś młodą dziewczynę. Ona mnie też! A tu ani krzyknąć, ani się ruszyć. Z początku bała się podejść, ale jakoś się odważyła. Kiedy zobaczyła, że jestem przykuty, zaraz zerwała mi taśmę i wyjęła knebel z ust. Powiedziałem, co i jak. A ona, że jest z jakiegoś obozu i pobięła wychowawcę. Zaraz przylecieli z siekierą i tak mnie uwolnili.

Trwają poszukiwania napastników i ciężarówki. (gab)

POWRÓT WOJEWÓDZKIEJ

Z nieoficjalnych na razie informacji Ministerstwa Sprawiedliwości wynika, że jeszcze przed początkiem przyszłego roku zostanie reaktywowana Prokuratura Wojewódzka w Łomży. Zlikwidowana została w 1992 roku w ramach „oszczędności” i praktycznie od tego momentu datuje się początek starań środowisk łomżyńskich prawników (i nie tylko) o jej przywrócenie. Jak wykazywano kolejnym ministrom, decydują nie tylko względy ambicjonalne, ale także finansowe: konieczność współpracy łomżyńskich prokuratorów z Białymstokiem powodowała wiele dodatkowych wydatków.

NAREW NIE „POPŁYNIE”

Akt notarialny podpisali wicewojewoda Jan Niebrzydowski i prezydent Łomży Jan Turkowski; na mocy dokumentu każda ze stron gwarantuje poszczególne transze kredytu, jakiego udzieli Powszechny Bank Kredytowy S.A. Łomżyńskim Zakładom Przemysłu Bawełnianego „Narew”. Bank uznał takie gwarancje za wystarczające i pierwsze pieniądze trafiły na konto przedsiębiorstwa. Mogą być użyte tylko na zakup surowców i materiałów do produkcji. PBK S.A. będzie obserwować sposób ich wykorzystania i na tej podstawie przekazywać kolejne transze.

TU I TAM

3

CIECHANOWIEC

• Za pomocą środków z własnego budżetu oraz dotacji z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska (150 tysięcy złotych) miasto prowadzi prace przy skanalizowaniu sześciu ulic. Ich mieszkańcy dożyli 50 tysięcy. Możliwe jest jeszcze uzyskanie pożyczki z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska. Kanalizacja jest potrzebna z uwagi na możliwości oczyszczalni ścieków, która wybudowana została nieco „na wyrost”.

• W uznaniu osiągnięć miasta wojewoda Mieczysław Bagiński wręczył burmistrzowi Stanisławowi Kryńskiemu dyplom 20-lecia województwa.

DROZDOWO

• Dotychczasowa kierownik Muzeum Przyrodniczego w Drozdowie Stanisława Chyl została mianowana przez wojewodę pełnomocnikiem do przekształcenia placówki w Muzeum Przyrody wyłączonego ze struktury Muzeum Okręgowego w Łomży. Formalnie nowa jednostka funkcjonuje od początku sierpnia.

GONIĄDZ

• Sfinansowanie kompleksowego programu turystycznego w dolinie Biebrzy i Narwi chce omówić wojewoda z szefem Urzędu Kultury Fizycznej i Turystyki Stefanem Paszczykiem, który przyjeżdża do Goniądza. Program staje się potrzebą chwili, ponieważ pracownicy Biebrzańskiego Parku Narodowego zaczęli już notować negatywne zjawiska związane z turystyką: kłopoty łęgowe niektórych gatunków ptaków, pożary. Na całej długości Biebrzy, często odwiedzanej przez uczestników spływów kajakowych i wędkarzy, nie ma np. sanitariatów.

GRAJEWO

• Sporo kłopotów mieszkańcom miasta sprawiły przeróbki masztu radiowo-telewizyjnego na górze Krzemieniucha w województwie suwalskim. Wielu odbiorników nie można było przestawić na „łapanie” pierwszego programu telewizji na 53. kanale. Konieczna była wymiana anten i przestrajanie telewizorów.

NIECKOWO

• W internacie Zespołu Szkół Rolniczych zakończył się obóz lingwistyczny, zorganizowany i sfinansowany przez Fundację Młodej Polonii. Uczestnicy z polskich środowisk w Szwajcarii, Czechach, Słowacji, Bułgarii, Ukrainie i na Węgrzech uczyli się języka i poznawali Ziemię Łomżyńską.

RAJGRÓD

• Tradycyjnie w bazie nad Jeziorą Rajgrodzkim Szkolny Związek Sportowy szkoli młodych żeglarzy. W sezonie letnim uprawnienie zdobywa około 350 młodych ludzi. W jednym z turnusów dodatkowo wzięło udział 50 dzieci z Domu Dziecka w Ostrołęce.

USZA WIELKA

Konkretyzują się zapowiedzi ambitnego planu wyposażenia 35 gospodarstw we własne oczyszczalnie ścieków. Władze gminy Klukowo wybrały już w drodze przetargów wykonawcę. Za dwa-trzy miesiące inwestycja o wartości 200 tysięcy złotych powinna być zakończona. Samorząd wykazał się w tym przypadku dobrym reflekssem, trafiając jako jeden z pierwszych w kraju do Kościelnej Fundacji Zaopatrzenia Wsi w Wodę, która w znacznej części sfinansuje projekt. Swoje pieniądze wyklada także budżet gminy oraz przyszli użytkownicy oczyszczalni.



Kilogramy dłużników

Mieszkania komunalne (2500) podzielone są na trzy kategorie: najniższa (ok. 500, w tym prawie slumsowe w domach do rozbiórki), o średnim standardzie (ok. 1500) i o najwyższym (ok. 500).

Kiedyś lokator płacił tylko 10 proc. kosztów, resztę pokrywały dotacje. Teraz każdy płaci prawie 100 proc. Najwięcej za ciepłą wodę, centralne ogrzewanie. Przy założonych licznikach koszt wody spada niekiedy o połowę.

W ośmiu domach do rozbiórki (w tym jeden nie zamieszkały), żyją 33 rodziny, czekając na wywaterowanie.

Komputerowy wydruk dłużników waży kilka kilogramów.

— Wysyłam porozumienie, nie reaguje. Upomnienie, nie reaguje. Wypowiedzenie, brak reakcji. — mówi dyrektor Zygmunt Stefanowicz. — Idę na wszystkie ugody, ale tracę cierpliwość. Ludzie myślą ciągle starymi kategoriami: „sie należy”...

Walka o klucze

Dywany, błysk mebli, kieliszki za szybą regału. I brudne ściany, wybite szyby w drzwiach pokoi, łatanych dyktą. I jeszcze dodatkowy nieład, stopy ubrań walających się po krzesłach, smród nie wietrzonych pomieszczeń, brudne barłogi w luksusowych M-5. Bieda. Ale dlaczego ta bieda jest taka niedomyta? Kontrast mebli z innej epoki, dawnych marzeń i wewnętrznego niechlujstwa. Dotyczy to nie tylko tej powierzchni.

U Agaty S. jest czysto, sama malowała pokoje. Ale zanim zabrała się do malowania, musiała wynieść siedem worków brudów z największego pomieszczenia. Mieszkał tam brat męża; teraz zajmuje mniejszy pokój, zamknięty na klucz. A właściwie nie zajmuje, bo siedzi w więzieniu za kradzież. Obok drugi, zamknięty pokój Rudolfa S., jej teścia. Rzadko bywa w domu. Jest głównym najemcą tego 72-metrowego mieszkania: z synem ma dwa pokoje, pozostałe dwa synowa z trójką dzieci.

Od lat jest tu zameldowanych 11 osób.

Tej jedenastej do dzisiaj trudno się doliczyć. Mieszka natomiast osób 6 (a odliczając tego na „państwowym wikcie” pięć). Nie ma liczników na wodę, opłaty nabijają ryczałt, także za nieobecnych. Czynsz wynosi ponad 3,8 mln miesięcznie. Rudolf S. wdowiec, ojciec czworga dorosłych dzieci, nie pracuje, ucieka przed długiem i konsekwencją, nie przyjmując żadnych pism.

Agata S., synowa, przeżywa dodatkową tragedię.

Jej mąż (drugi syn Rudolfa S.) trzy lata temu wyjechał za granicę: od roku milczy, nie przysyła żadnych pieniędzy. Jego koledzy przyjeżdżają do rodzin, ale też milczą na ten temat. „Taka solidarność”, mówi Agata. Płacze. Już zdecydowała się na rozwód, będzie się też starać o alimenty z funduszu alimentacyjnego. Poje-



SIE NALEŻY

chał, miały być pieniądze na własne mieszkanie, nie dopuszczała do siebie myśli, że może być inaczej. Z teściem od początku się nie układało. Najpierw nie chciał jej zameldować, a potem robił wszystko, by życie obrzydzić. Agata S. pracuje na pół etatu.

— Nie mam pieniędzy, by założyć liczniki. A nawet jeżeli założę, to on będzie specjalnie wodę puszczał. Za światło też nie płaci. Ja płacę.

Chciała zamienić czteropokojowe mieszkanie na dwa mniejsze. Powiedziano jej: „Teść jest głównym najemcą i tylko on może o tym zdecydować”. Nie może się z nim dogadać. Pije.

Zaczęła chodzić, prosić, składać podania o mieszkania. Wyprosiła. Tyle, że jest już 43. na liście.

Rudolf S. nie opłaca bieżącego czynszu, nie ma zatem prawa do dotacji. Nawet się nie starał. Agata S. także nie, bo nie jej mieszkanie. Koło zamknięte. Nie była u dyrektora, by wyjaśnić tę sytuację, szukać wyjścia, próbować uiszczyć jakąkolwiek kwotę, jako ekwiwalent powierzchni, którą zajmuje.

— Gdzie nas wyrzucą? Dług 70 milionów rozłożony na raty? A kto to spłaci? — pyta.

W 61-metrowym mieszkaniu Jana Z. jest zameldowanych także 11 osób (czynsz 3,4 mln miesięcznie). Mieszka już jedynie pięć. On na rencie, żona bez pracy i bez zasiłku, na utrzymaniu córka. Druga córka pracuje (jest i wnuk). Od czasu do czasu otrzymują dotację z opieki społecznej, od czasu do czasu żona nazbiera jagód, grzybów, sprzeda, pójdzie do piekarni, do kopania ziemniaków. On choruje.

Dług 40 milionów został im rozłożony na raty.

— Nie stać nas na spłacenie — twierdzą.

Jan Z. ma rentę 1,6 mln zł. Dlaczego nie założyli liczników na wodę? Dlaczego nie wymeldowali tych sześciu osób? Od kwietnia otrzymują dodatek mieszkaniowy, ale to nie załatwia sprawy. Zgodziliby się przejść na mniejsze o po-

dobnym standardzie. Na kawalerkę dwupokojową w bloku. Dyrektor przystał na zmianę i zaproponował im mieszkanie w drewnianku na 1 Maja.

— Jestem łomżyński z krwi i kości — mówi Jan Z. — Na stare lata chcę mieć przynajmniej swój kibel.

Maria M. samotnie wychowuje pięcioro dzieci.

Troje się uczy, a dwóch dorosłych synów ma pracę na zmianę. Raz jeden, raz drugi. Ona jest sprzątaczką, dostaje ok. 2 mln, bo jeszcze spłaca nieuczciwego krewniaka, za którego poręczyła. Już drugi rok nie płaci za mieszkanie.

Najpierw dostała pismo z MPGKiM, że „z dniem 12 listopada 1994 roku zostały zmienione warunki najmu”. Wystarczy dwumiesięczna zwłoka w opłatach czynszu, by rozwiązać umowę. „Mając na uwadze dalszą możliwość korzystania przez Panią z zajmowanego aktualnie lokalu mieszkalnego oraz ewentualną możliwość otrzymania dodatków mieszkaniowych, proponujemy co następuje”: rozłożenie długu 20 mln na raty ponad 3,6 mln zł płatne od lipca 1995 roku, plus opłata bieżącego czynszu i świadczeń. „Jeżeli Pani w ciągu 14 dni od otrzymania niniejszego pisma nie zgłosi się do tutejszego zakładu (...), to będziemy uważać, że propozycja została przyjęta.” To było w maju.

Takie też pisma otrzymali pozostali dłużnicy.

Nie zgłosiła się, a zatem wyraziła tym samym zgodę na płacenie rat. 30 czerwca otrzymała wezwanie do zapłaty. 27 lipca (jako że nie wpłynęła od niej żadna rata), trzecie pismo: „WYPOWIADAM UMOWĘ NAJMU z dniem 1 sierpnia 1995 roku. OKRES WYPowiedzenia TRWA JEDEN MIESIĄC.” Oznaczało to, że z dniem 31 sierpnia należy przekazać klucze ZGM.

Maria M. wpadła w panikę. Te go się nie spodziewała. A ponadto jeszcze nie upłynął lipiec. „Jeszcze miesiąc się nie skończył (a płatne było od lipca) i już mnie wyrzucali!” Nie mogła się z tym pogodzić. Zaczęła intensywnie

myśleć, szukać ratunku. Uprosił szefa, by mu wypłacił pobory, wzięła kredyt z konta, zaniósł ratę. Pomogła jej również społeczna, nie musi się martwić o pieniądze na książki i siebie szkolne.

Liczniki na wodę założyła w zeszłym roku. Za czynsz więc o milion mniej. Przetęła ponad 60 m kw. 2,3 mln 1,3 mln zł. Dostała też mieszkanie.

W sierpniu drugi syn otrzymał pracę przy robotach drogowych, ale we wrześniu skończyła nowa robota starszemu.

— Zdany do wszystkich szkoleń ogrodniczych — mówi M. — Może by ktoś go zatrudnił?

Sama też szuka dodatkowej pracy. Mogłaby sprzątać po dniu prywatne mieszkania.

„Do chlewa?”

Na 2500 lokatorów, co „wisi” w kieszeni MPGKiM, mie na 3 miliardy. Najwięcej tych z długami powyżej (80 osób); na kwotę 20 i jest dłużnych 27 lokatorów. Trzech jest winnych po 30 dwóch po 40 mln i jedna os. mln zł.

Po wystąpieniu „Porozumienia” nowych zasadach z 80 dłużników zaczęło płacić zaledwie drugim piśmie ponaglającym łączyło do nich 10 osób. Długu (biorąc poprawkę na początek) jeszcze na spłaty 5 cych. Zostanie 50.

Dodatki mieszkaniowe znano 29 osobom. Pozostali im nie zależy, albo się nie kują ze względu na dochody, sieliby je ujawnić, a przy tym w całym ubóstwie byłoby zrzeczne.

Gdy dyrektor Stefanowicz ponownie zamianę mieszkania, mniejsze, słyszy: „Zdurniał. Do chlewa pójdę?”

— Uważają, że do końca nie płacąc, mają prawo tam szukać — mówi. — Albo przysięgają, obiecują: „Jak będę miał zapłatę”. „Kiedy?”, pyta. „Może w listopadzie, może w dniu”. „Gdy będę miał za mieszkanie, to pani przydzieli powiad.”

Są tacy, co handlują na wiskiu, mają samochód, ale nie chcą za darmo. Są tacy, którzy rodzice z Ameryki przysyłają pieniądze, sami też pracują, a szą się swoją biedą. „Życie drogie, inni też nie płacą, przysięgają, że nie wyrzucą?”

— Mnie nikt nie pyta, mam brać pieniądze na ciepłą wodę, ogrzewanie, na remonty. To nie obchodzi — mówi dyrektor. Ma jeszcze jedną propozycję dla dłużników: od września prace interwencyjne. Mogłaby zarobić na zaległe czynszu 200 osób skorzystało z możliwości.

— Skieruję teraz sprawy do sądu, Sąd wyda nakaz eksmisji, jest procedura — wyjaśnia. Odstąpię.

HANNA W

Chętnych do zatrudnienia rii M. i jej syna prosimy o kontakt z redakcją, tel. 16-42-43.



Jaka woda, taki młyn

Czasami młynów jest za dużo, wziąć chociażby Jabłonkę Kościelną, Miodusy Wielkie i Rosochate Kościelne. Trzy młyny, które stoją w odległości jedenastu kilometrów od siebie.

Stanisław Kossakowski pamięta, kiedy tuż po wojnie, razem z braćmi postawił niewielki młyn. Silnik kupił z Pęchatki, dobry, ponieważ. Wtedy do młyna jeździli chłopcy z Hodyszewa, spod Wizny. Po kilkadziesiąt kilometrów jechali na umówiony dzień. Bo do Kossakowskich trzeba było się zapisać i czekać po trzy miesiące na swoją korbę.

— Nie spaliśmy i z młyna nie wychodziliśmy. Tyle było roboty i tyle wódki chłopcy przywozili. Nawet w niedzielę młyn chodził, bo trzeba było mieć — opowiada senior Kossakowski.

Za Stalina młyn został upaństwowiony, ale jeszcze przed przejściem na państwowe Kossakowscy zbudowali nowy, większy młyn. Stanisław pracował jako mechanik, a później kierownik własnego młyna. Nie wspomina tych czasów z wyraźnym wstrętem: młakę zabierali „z kierownictwa”, a kolejka rolników (z lokawódka lub innym prezentem) ustawała się po otręby żytnie.

Kilka lat temu Kossakowski stanął do przetargu i odkupił swój młyn. Teraz kieruje nim syn, Sławomir i na jego głowę spadły wszystkie kłopoty. Bo zmieloną młakę trudno sprzedać. Trzeba jeździć do Ostrołki, Białego Stoku, pilnować cen, bo zawsze znajduje się konkurencja, która taniej puści. Dlatego stale towarzyszy pytanie: weźmie, nie weźmie; na darmo człowiek jechał taki kawał, czy nie? Ale jest przyjemność, że na swoim się pracuje.

Dwa kilometry od Kossakowskich od dwóch lat pracuje murowany, duży, z nowymi urządzeniami młyn Twarowski z Jabłonki Kościelnej. Stary, drewniany był w tym miejscu jeszcze przed wojną. Twarowscy odkupili młyn prawie trzydzieści lat temu i bez przerwy kręcą młakę dla okolicznych gospodarzy. Nastawili się na usługi. Nie szukają klientów. Rolnicy sami przyjeżdżają do Jabłonki, mielą i odbierają. Młyn wyspecjalizował się w młacie pszennej.

Jeśli rolnik nie trafi do Jabłonki, to pojedzie do Józefa i Bogdana Kosiarskich z Rosochatego Kościelnego. Przez lata stał tu wodny młyn napędzany rzeczką Brok. Cztery lata temu doszczętnie się spalił. Postawili nowy, elektryczny. Młynem opiekuje się figurka władczygo cesarza Napoleona, która stoi w ogrodzie przy wejściu.

— Za Niemca młynarz brał baraninę skórę za zmielenie młaki, w stałym wojennym kolejkę też stały, ludzie się dobijali, a teraz nadprodukcja — tłumaczy senior Kosiarski.

Nie dość, że gęsto zrobiło się od młynów, to jeszcze trudno zmieloną młakę sprzedać. Rolnicy nie dbają o swoje plony. Już drugi rok pszenica ma za mało glutenu. Piekarsz jej nie chce, bo chleb nie urośnie i będzie jak płaski placek. Na dodatek przyjeżdża dostawca i chce sprzedać wilgotne zboże. A ziarno może mieć jedynie 14 procent wilgotności, by nadawała się na dobrą młakę. Kosiarski potrafi w dłoni wyczuć, czy warto odbijać interes z rolnikiem. A co robią ci, którym nie przyjął? Karmią świnie. Nic innego nie zostaje.

— Gdyby mieli pieniądze na kupno dobrego ziarna z Agencji Rynku Rolnego, na dobre odmiany, to psze-

nica byłaby piękna, aż czerwona. Ale trzeba pojechać do Olsztyna, wyłożyć pieniądze — mówi młynarz.

Kilogram młaki u młynarza kosztuje 52 grosze, kilogram ziarna 40 groszy. To niewielka różnica, bo trzeba pogłównować, gdzie i komu sprzedać towar.

— Przez lata jakoś się kręciło, teraz nastały takie czasy, że trzeba będzie zamykać — kończy Józef Kosiarski.

moc przerobową: koło Ostrowi Mazowieckiej na 200 ton dziennie i w Zambrowie na 70 ton.

Młynarz nie tylko musi dopilnować, żeby młakę była czysta, o odpowiedniej wilgotności. Młynarza przede wszystkim boli głowa, kiedy pomyśli o sprzedaży towaru. Skarżynscy wożą młakę do Warszawy, Tuszczu, Wołominie, Supraślu, Łomży. Gdzie tylko są chętni. Trzeba wszędzie być punktualnie, zapewnić



— NIE PRZYJMĘ TAKIEJ PSZENICY — PRZESYPUJE W DŁONI ZIARNO JÓZEF KOSIARSKI Z ROSOCHATEGO KOŚCIELNEGO. — ZA MOKRE, BEZ GLUTENU. NIE MA CO ROZŁADOWYWAĆ WORKÓW. NA PRÓŻNO JECHAŁEŚ. ROLNIK PROSI, ARGUMENTUJE, ŻE WSZĘDZIE JEDNAKOWA PSZENICA, A MŁYNARZ KOSIARSKI DODAJE: „PRZYJDZIE MI SPLAJTOWAĆ, IDZIE JAK POD PSEM. ZAMKNĘ MŁYN, CO LATA KRĘCIŁ”. PODOBNIŁ JAK ON MYŚLI KILKU INNYCH MŁYNARZY. PO LATACH KOLEJEK PRZED MŁYNAMI, PO ZAPISACH NA MŁAKĘ, PRZYSZEDŁ CZAS „NADPRODUKCJI”, JAK UCZENIE MÓWIĄ MŁYNARZE.

Głodny jak młynarska kura

Do młyna Albiny i Stanisława Skarżyńskich z Krzeczowa Mińskiego (sześć kilometrów od Rosochatego) wiedzie właśnie kończąca się piękna brama. Tuż za płotem wypielęgnowany ogród, wystrzyżone trawniki, stolik ogrodowy. Młyn duży, obok waga dla samochodów.

— To wszystko, dom i ogród, to efekt naszej pracy na roli — mówi Stanisław Skarżyński — Młynarzami jesteśmy dopiero od trzech lat.

Małżeństwo Skarżyńskich to rzadki przykład ludzi, którzy zdecydowali się na młyn bez żadnych tradycji rodzinnych. „Chcieliśmy uciec od pracy na gospodarce”, mówią. Nie znali się na młynarstwie, ale podpatrywali zatrudnionego fachowca, czytali specjalistyczne pisma i teraz prowadzą jeden z największych młynów w województwie. Ich młyn może dziennie przemleć 20 ton zboża, zatrudnia siedmiu pracowników.

— Kiedy zaczynaliśmy trzy lata temu, była inna sytuacja — mówi Albina Skarżyńska. — Teraz są nowe młyny, które mają jeszcze większą

rozładunek, bo inaczej zaraz konkurencja wejdzie na miejsce. Nawet jeśli znalazło się dostawcę, to jeszcze nie wszystko. Skarżynscy już kilka razy zbankrutowali i nie oddali należności (tak było z wytwórnią makaronu w Supraślu) czy przesuwali terminy spłat.

— Zdarza się nam, że kredytujemy czyjeś interesy. My też mamy swoje terminy, a słyszymy u odbiorcy, że nie zapłaci nam przez trzy miesiące, bo potrzebuje na coś pieniędzy — denerwuje się Stanisław Skarżyński.

Ocenia, że gdyby przesiedział za biurkiem, to nie sprzedałby połowy swojego przemysłu. Trudno jest zresztą pracować na miejscu, kiedy rozmowę telefoniczną trzeba zamawiać na pocztę.

Oni sami wzięli kredyt, który spłacają. Do tej pory młyn pracował na okrągło. Teraz zwalniają tempo: tylko na dwie zmiany. Wyrobili sobie markę u kilku odbiorców, np. u Wedla i mają zapewniony zbyt. Szkoda tylko, że opłacalność spada. Zastanawiali się na początku, czy nie otworzyć paczkowni i nie sprzedawać młaki okolicznym skle-

pom, ale kiedy policzyli konieczne marże u pośredników, zrezygnowali na razie z takiego pomysłu.

Ziarno do ziarnka — będzie miarka

Jacek Wrzos do młyna dojeżdża z Łomży. Jest piątym pokoleniem młynarza. Jego rodzina pochodzi z Buga, z Kosowa Lackiego. Młyn dzierżawiony od Gminnej Spółdzielni w Czyżewie jest piątym młynem Wrzosów. Zbudowany zaraz po wojnie, prawie trzydzieści lat temu, przechodził kapitalny remont.

— Niestety, technologia jest już przestarzała i jesteśmy młynem nastawionym na usługi dla okolicznych rolników — mówi Jacek Wrzos — Mój ojciec był kierownikiem GS-owskiego młyna, teraz wydzierżawiliśmy go pięć lat temu i trochę kręcimy.

W Czyżewie miele również Stanisław Murawski. Jego niewielki młyn stoi tuż obok stacji kolejowej. Młyn kupił ojciec, Stanisław przejął go pięć lat temu. On także jest nastawiony na usługi. Rolnicy zwożą ziarno i odbierają młakę.

— Nieduży przerób, ale na życie wystarczy. Młyn jest przerobiony, więc jeszcze trochę pociągnie — mówi młynarz z Czyżewa.

Tego, co robić nie chce — młakę w rękę kole

W Zarębach Kościelnych młyn przestał mieleć rok temu. Przedwojenny, zbudowany z czerwonej cegły i kamieni stoi u wylotu wsi. Młynem kierowała od lat rodzina Cichockich z Bugiem. Niestety, senior rozchorował się, a jego następca nie najlepiej radził sobie z prowadzeniem interesów. Wójt gminy, Stanisław Korycki, może jedynie powiedzieć, że do gminy nie wpłynęła oficjalna oferta sprzedaży młyna. Ale z pogłosek wie, że Cichocy zainteresowani są sprzedażą. Młyn miał dla całej okolicy, rolnicy mieli blisko. Teraz muszą wozić zboże do oddalonego o kilkanaście kilometrów Czyżewa. Szkoda pięknego, zabytkowego młyna, który niszczeje.

Podobnie jest w Andrzejewie. Tu jednak młyn zbudowany z muru pruskiego jest w znacznie gorszym stanie. Odkupiła go od GS-u rodzina obecnego wójty, Antoniego Cymbalaka, ale od lat w Andrzejewie nie zmieliło się zboże, choć wójt prowadzi własną piekarnię.

Każdy wodę na swój młyn wozi

Największy prywatny młyn w województwie postawił Jerzy Wysocki. Ulokował go w dogodnym miejscu, przy szosie Warszawa-Białystok, na przedmieściach Zambrowa. Wysocki, z rodziny młynarza, prowadzi duży interes. Jego młyn może codziennie zmielić 70 ton zboża. Młakę wozi do odbiorców w regionie północno-wschodnim i w Warszawie.

• • •

W Łomżyńskim istnieje 36 młynów. Z nich w zeszłym roku pracowało pięć. Nie miały młaki dwa największe młyny PZZ: w Łomży i Grójcu. W sumie młyny mogą zmielić 100 tysięcy ton zbóż. Pracują duże prywatne młyny w Jedwabnem, Ciechanowcu i Małcu, takie jak napędzany wodą w Bartkowie.

Bez względu na ustrój miały młakę...

ANI LEKARZ ANI KSIĄDZ...

Nie wiadomo, kto komu jest bardziej potrzebny. On im, czy oni jemu. Spotykają się co tydzień.

— Byłem alkoholikiem — Edmund Wasilewski nie kryje swojej przeszłości.

Jak każdy długo nie myślał o sobie w ten sposób. Pracę miał taką, że okazji nie brakowało. Było przyjemnie. Kilkanaście lat picia. Po terapii odwykowej w Choroszczy był okres świąteczny. Nie udało mu się go przetrzymać na trzeźwo. Trafił na terapię do Łomży. Mówi, że alkoholikowi nie może pomóc ani matka, ani żona, ani lekarz, ani ksiądz. Tylko drugi taki, jak on, alkoholik. Po tej terapii zaczął się spotykać z kolegą (który też jest na odwyku).

— Chcieliśmy żyć w trzeźwości, a nie w abstynencji — mówi. — Bo abstynent, to „suchy alkoholik”. Nie pije, ale i nie pracuje nad sobą, nie rozwija się. Przysięga, że nie będzie, wszywa esperal i tylko czeka, kiedy popić. Natomiast trzeźwy zmienia cały styl życia.

Spotykał się więc z kolegą, prowadzili długie rozmowy o sobie. W parku na ławce, idąc ulicą, wszędzie. To było im bardzo potrzebne. Do tych rozmów dołączyło kilku znajomych. Pijących i uzależnionych. A gdyby tak rozszerzyć te spotkania, znaleźć jakiś lokal? Mogłaby to być forma samopomocy. Z taką propozycją Edmund Wasilewski udał się do burmistrza Wysokiego Mazowieckiego. Znalazł posłuch, poparcie i adres. Na pierwsze spotkanie w styczniu, przyszło 5-6 osób. Potem coraz więcej. Także kobiety.

— Im trudniej się przyznać, wstydzą się — mówi E. Wasilewski — A przecież to choroba. Trzeba ją leczyć.

Przychodzą nerwusy, ręce drżą, słowa drżą, mowa szybka. Coś się z nimi dzieje. Niektórzy mówią: nogi nie chcą, głowa nie chce, a organizm chce jednego: do sklepu...

Wspólnie doszukują się przyczyn i tej pierwotnej przyczyny. Samotność? Zmęczenie życiem? Poczucie beznadziei? A może chwilowy stres, zdenerwowanie? Z opowieści czerpią siłę, biorą to, co im potrzebne. Nie chcą rad, bogacą się na doświadczeniach kolegów, bliskich, podobnych, a jednak trochę innych.

(Mityngi AA odbywają w czwartki (o godz. 17.30 — zamknięte), w niedziele (godz. 16.00 — otwarte dla wszystkich zainteresowanych) i we wtorki (godz. 18 — dla członków rodzin), w Miejskim Domu Kultury w Wysokiem Mazowieckiem. Każdy potrzebujący pomocy (może też być z Zambrowa lub okolicznych miejscowości) witany jest serdecznie). (an)

KOPARKA W ŻYCIE

Na pola rolników z Kamienia Rupi (gm. Szepietowo) wjechały koparki meliorantów.

— Tyle chleba się zmarnowało — oburzają się mieszkańcy. — Nie mogli poczekać kilka tygodni, aż zbierze się zboże?

Prace melioracyjne zniszczyły uprawy Kazimierza Leoniaka, Wacława Bielskiego, Henryka Moczyłowskiego i innych.

— Koparka przeszła pasem szerokości dwóch metrów. Jeszcze kilka dni i zdążylibyśmy zebrać — mówi żona Kazimierza Leoniaka.

Melioracja w okolicach Dąbrowy Dziecieli, Kamienia prowadzona jest od wiosny. Zdaniem meliorantów w rolnictwie nigdy nie ma dogodnego terminu.

— Niestety, jeśli wstrzymalibyśmy roboty na żniwa, to potem

przyszłoby czas kopania kartofli, potem buraków i na prace melioracyjne zostałaby zima — mówi Bożena Szymborska z Wojewódzkiego Zarządu Melioracji i Urządzeń Wodnych w Łomży. — Zawsze informujemy rolników, kiedy i będą prowadzone prace.

Wszyscy, którzy zaznali jakiegokolwiek szkód, nie tracą. Komisja złożona z przedstawicieli Urzędu Rejonowego, przedsiębiorstwa melioracyjnego oszacuje szkody. Suma odszkodowania będzie odejta od podatku melioracyjnego, który rolnicy mają płacić. (jog)

„Dziękuję za przyznanie uprawnień kombatanckich Pani Jadwidze Andruszczyk z Zambrowa.

Pani Jadwiga Andruszczyk nie może już cieszyć się z otrzymanego zaświadczenia, ponieważ w gronie ludzi żywych nie doczekała się tego dokumentu”, napisał Władysław Baranowski, sekretarz Zarządu Wojewódzkiego Związku Kombatanów RP i Byłych Więźniów Politycznych w Łomży do kierownika Urzędu ds. Kombatanów i Represjonowanych w Warszawie.

Z wnioskiem o przyznanie uprawnień kombatanckich wdowie po kombatanie, Jadwidze Andruszczyk, urodzonej w 1926

roku sekretarz Baranowski wystąpił 28 sierpnia 1993 roku. Tego dnia właśnie wysłał komplet dokumentów i stanowisko komisji Weryfikacyjnej. Na podjęcie decyzji zainteresowana i sekretarz czekali prawie dwa lata. Pozytywna decyzja została podjęta 28 kwietnia 1995 roku i jeszcze czekała trzy miesiące na wysłanie do Łomży. Dotarła tu pod koniec lipca. Baranowski natychmiast wysłał do Zambrowa zaświadczenie o nadejściu legitymacji i prośbę o zgłoszenie się po jej odbiór. Jego list wrócił z

urzędową adnotacją: „Adres nie żyje”.

— To skandal. Nikt nie liczył się z wiekiem tych ludzi. Zmieszczę się ich do długiego czekania i upokorzeń — denerwuje Władysław Baranowski.

W tym roku wysłał 31 rekomendacji o przyznanie uprawnień kombatanckich i 35 rekomendacji dla wdów po kombatanach. Do trzeciego sierpnia przyszło tylko szesnaście odpowiedzi, w tym właśnie odpowiedź dla Jadwigi Andruszczyk z Zambrowa. (m)

BEZ GAZET

— Teraz stało się tak, jak za dawnych czasów. Listonosz przyjeżdża do nas raz na tydzień albo raz na dwa tygodnie — mówią mieszkańcy wsi Radziszewo Króle.

Proszą o zachowanie nazwisk w dyskrekcji, bo przecież listonosz to urzędnik, będzie miał żal, że się o nim rozpowiada. Ale nie mogą pogodzić się dłużej z taką sytuacją. Wcześniej Radziszewo Króle należało do poczty w Pobikrach. Każdego dnia do wsi przyjeżdżał listonosz Władysław Czołomiej. Przywoził nie tylko listy, ale zawsze miał pełną torbę najróżniejszych gazet, które można było u niego kupić.

— Zaraz po wypłacie renty kupowałem kolorowe magazyny, gazety rolnicze, zawsze „Kontakty”. Teraz nie mam żadnej gazety — mówi rencista.

— Jak to możliwe, żeby pociąg nie miał gazet? — zastanawiają się zebrani na ławce mieszkańcy wsi i wypatrują listonosza. Wczoraj też go wypatrywali. Na próżno. (m)

Opowiada, że wiosną przyjechało do sołtysa dwóch urzędników i prosiło, żeby wieś zgodziła się na obsługę przez pocztę Winna Chroły. Wieś jest zgodna, więc się nie sprzeciwiała. Coś maja nastąpiła zmiana i teraz mówią, że „bardzo sobie polepszyli”. Jak już ktoś upoluje listonosza i pyta o gazety, ten odpowiada: „Teraz nie prenumeruję”. — Jak to możliwe, żeby pociąg nie miał gazet? — zastanawiają się zebrani na ławce mieszkańcy wsi i wypatrują listonosza. Wczoraj też go wypatrywali. Na próżno. (m)

BOSO ZA CHLEBEM

We wtorek, 1 sierpnia, do Grajewa przyjechał pracownik ambasady Indii. Dopiero teraz, między innymi ze względu na barierę językową, można było dowiedzieć się, w jaki sposób Azjaci dojechali żukiem do Bełdy.

Była to wędrowna za chlebem. Zamierzali szukać go w Niemczech. Najważniejsze stało się dla nich zarobienie pieniędzy najpierw na zwrot kosztów podróży, na którą złożyły się rodziny Hindusów. Miejscowy agent zażądał od każdego za tę wyprawę od 3 do 5,5 tysiąca dolarów. Z Delhi wylecieli 13 lipca. Mieli przy sobie pieniądze oraz paszporty i wize, prawdopodobnie ukraińskie. W Kijowie, gdzie czekała na nich ciężarówka, pośrednik pozbawił ich pieniędzy i dokumentów. Ale nie zrezygnowali; wsiedli i ruszyli w nieznaną. Podczas podróży rano i wieczorem dostawali posiłek w postaci suchego chleba i wody. Nie wiedzieli, którędy jadą, kiedy i gdzie przekroczą granicę, kiedy wsiedli do żuka i w ogóle gdzie są. Okazało się bowiem, że Hindusi nie mieli pojęcia o geograficznym położeniu ani Polski, ani Niemiec!

Pracownik ambasady prze-

prowadził z każdym rodakiem dokładną rozmowę. Na tej podstawie cudzoziemcy otrzymali z Indii dowody tożsamości, leżącej potrwa to około sześciu tygodni.

Tymczasem Hindusi przeżyli się powrotem do ojczyzny. Mają jedno marzenie: zarobić w Polsce i wrócić do Indii z pieniędzmi na spłatę wielkiego dług zaciągniętego na tę wyprawę o chlebem. W swoim kraju zarabiają 100 dolarów miesięcznie.

Inne powody podróży w różne strony mieli obywatele Sri Lanki. Ich celem była Polska. Słyszeli bowiem, że jest u nas obóz dla uchodźców politycznych, nad którym czuwa ONZ. Oni także miejscowemu agentowi zapłacili za podróż od 3 do 5,5 tysiąca dolarów. Samolotem dotarli do Moskwy, a stąd ciężarówką do Kijowa, gdzie spotkali się z Hindusami. W Polsce ma ambasady Sri Lanki. O uchodźcach policja powiadomiła Departament Konsularny Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

W tej historii o wielkiej biedzie i strachu przed nieznanym jedno nabiera szczególnej ironii. Kierowca żuka, zapytany o skąd wzięty takich pasażerów, odpowiedział: „Na okazję”. (gab)



TADEUSZ B. „OD ZAWSZE” SKRACAŁ sobie drogę przez łąkę ciotecznego brata, jadąc na swoją. I nagle coś się odmieniło.

— Akurat trzy lata temu wracał od siatek przez pastewnik Krzyska — przypomina Teresa B. — Oni też przez nasze chodzą. A ten jak zobaczył! Zaraz poleciał po widły! Skaleczył męża w rękę, a mało brakowało, żeby mu wsadził w kiszki. Potem tamten podał fałszywych świadków, ale nic nie pomogło: sąd dał mu osiem miesięcy więzienia w zawieszeniu na dwa lata.

Teresa B. przyznaje, że droga na skrót przebiega przez łąkę ciotecznego brata męża, ale tak było „od zawsze”. Za to publiczna, też „od zawsze”, przechodzi przez podwórze Krzysztofa G.! A inna, przez las, To sam piach, wąska i trzeba nadkładać i jeszcze ma rów. Tyle lat korzystał z tej przez łąkę Krzysztofa G. i naraz jakby diabeł usiadł na słupku. Teraz, w świętej Anny, myślała, że to już koniec.

— Wynajęliśmy maszynę do ciukowania siana. Mąż jechał ciągnikiem znajomego, a za nim drugi i jeszcze ludzie szli — przypomina Teresa B. — Krzysiek zagroził drogę drutem. Mąż odgrodził, ale już nie zdążył wsiaść do ciągnika. Nie wiadomo skąd tamten wyleciał z widłami i krzyczy: „Zabiję cię!”. Chciał mu wsadzić widły w brzuch, ale mąż zasłonił się ręką, to rękę mu przebił. A rok temu mieliśmy przejście z Czesławem D. Po pijanemu wjechał ciągnikiem na nasz pastewnik. No to mąż spuścił powietrze z kół, żeby na dzieci albo na krowy nie wpadł. Wtedy tamten poleciał po syna. I jeszcze żona przybiegła. Stłukli męża, wybili zęb. Dostali wyrok w zawieszeniu i grzywnę. I jak żyć w takim sąsiedztwie?

TYDZIEŃ PO ŚWIĘTEJ ANNIE. DO drogi przez łąkę Krzysztofa G. wraz ze stryjem zbliża się Józef Ch. z Wizny. Tadeusz B. sprzedał mu siano. Właśnie po nie jedzie.

Przy drucie stają Janina i Krzysztof G.

— Możesz sobie jechać po księżycu. To jest moje i koniec! — ucina krótką rozmowę Krzysztof G. — Masz tam dalej drogę publiczną — wskazuje.

— Ale tam są okopy i nie da się z sianem przejechać — próbuje się targować stryj rolnika.

— To zgłóście w gminie niech wam naprawią — odpowiada Krzysztof G.

— Tak?! To zaraz zobaczysz! — denerwuje się Józef Ch. — Sprzedałeś siano po tamtej stronie. A dojazd jest przez moją łąkę. To i ja tamtego nie puszczać!

— To już nie moje zmartwienie — ucina Krzysztof G.

Rolnik z Wizny zawraca. Spotykam go na leśnej drodze. Obie-

Sulin składa się z trzech domów.

„W gminie jest dwadzieścia pięć wsi; dużych i bardzo małych. Ale w żadnej nie ma tyle nienawiści o miedzę, co tutaj”, twierdzą policjanci z komisariatu w Wiźnie.

Dzbanowi nienawiści w Sulinie już dawno urwało się jedno ucho. Przez pewien czas wszystko wisiało na drugim. I masz!

W świętej Anny, w walce o przejazd na łąkę, między Krzysztofem G. i Tadeuszem B. znów pojawiły się widły.

Obaj są ciotecznymi braćmi i sąsiadami. Halina i Czesław D., jedyni „obcy” we wsi, przez Tadeusza B. jak twierdzą, dostali dwadzieścia milionów grzywny. Tak więc jest dwóch na jednego. Ale to oni boją się Tadeusza B. A najbardziej z tego powodu, że został strażnikiem rybackim.

Jak brat z bratem

kuje sobie, że już nigdy nie kupi siana od Tadeusza B., żeby uniknąć takich emocji.

JANINA G. POKAZUJE MAPĘ. Na ich łące nie ma żadnej drogi. Wyraźnie zaznaczona jest tylko publiczna, ale nie przez podwórze, ale poza granicą posesji.

— Kto na kogo napadł z widłami! — denerwuje się Krzysztof G. i opowiada jak to było w świętej Anny. — Niosłem ze stodoły słomę na widłach. A Tadek miał widły na ciągniku. Zawołałem: „Znowu po mojej łące jedziesz?”. A on: „Co ci się nie podoba?”. Nie dyskutowałem. Wszedłem do chlewa. A Tadek przyleciał za mną. I naraz jak mi w nos z pięści nie przyłożył! Patrzę, że jeszcze widły ma. Nie przelewki. Zawołałem na pomoc syna i sąsiada. Wtedy uciekł i zaraz zaczął krzyczeć, że mu rękę przebiłem. Poszedłem do domu. Położyłem się. A tu policja! I powieźli mnie do Łomży. Siedziałem całą noc — mówi rozżalony.

A powód to nie jedyny.

W tym roku na wiosnę cioteczny brat wyciął i sprzedał trzydzieści trzy dęby (niektóre miały ze sto lat), dwadzieścia sosn i dwanaście brzoź. Wyciął, bo uważał, że to jego.

— A na jednym pniu zaznaczył piłą krzyż i powiedział, że to moja mogiła — opowiada Krzysztof G.

Do tego jeszcze Tadeusz B. wciąż rości sobie pretensję do drogi przez podwórze ciotecznego brata. I to jak!

— Trzy lata temu pierwsze zającie z widłami zdarzyło się właśnie z tego powodu. Pozdejmował mi bramy i gotowy jeździć tam i z powrotem! Wszystko była nieprawda, bo to nie ja go zaatakowałem. Sam złapał mnie za widły, żeby wyrwać. No i dostałem wyrok. Tylko żal i wstyd z tego.

Ale to nie koniec utrapień z kuzynem. Na wiosnę Krzysztof G. posadził dwadzieścia pięć arów leśnych sadzonek. Ładnie się przyjęły, chociaż niektóre ledwie z ziemi widać. A Tadek goni tędy krowy! Sadzonki stłuczone. Wyraźnie widać ślady po kopytach. Sam komendant z Wizny przyjechał i nakazał zabezpieczyć drzewka przed krowami. Zagroził, owszem. Sznurkiem i patykami. A co to za przeszkoda dla krowy! A z bramą też końca nie ma. Dalej zdejmuję, psy poprzyduszały, żeby uciekły i tylko patrzeć jak koń i krowy pójda gdzieś przed siebie i szukaj wiatru w polu.

— Nigdy nie żałowałem mu przejazdu przez łąkę. Ale jak zaczął mi niszczyć, powiedziałem: „Dostęć!” — mówi Krzysztof G. — To jest wąski kawałek na czterysta metrów długości. Same koleiny już zostały, a po słońcu wszędzie tylko białe. Pewnie, że po mojej łące lepiej jechać, bo równa i piachu nie ma. Ale ja nie mogę pozwalać na takie zniszczenie! Wszystko robi po to, żeby mi dokuczyć. Tylko się obudzę, to już żyć się nie chce.

Halina D. obliczyła.

— My z rodziną B. już ze dwadzieścia lat jesteśmy skłóceni — mówi. — A z Tadekiem zaczęło się od tego jak zabierał nam połowę podwórka. Była sprawa, granica wyznaczona. A on przyszedł z ojcem i matką i powyrzucali nam kołki. Komornikowi naurągali, to zrobił im sprawę. Byliśmy świadkami i teraz ta mściwość. A my staliśmy środkiem prawdy.

Zupełnie inaczej przedstawia incydent sprzed roku.

— Mąż wcale nie był pijany. Zwyczajnie zgasł mu ciągnik. To Tadek do niego wyskoczył. A sąd ukarał nas... — przypomina Halina D. — Komu mamy się poskarżyć? A za te ścięte dwa galaki?

Na granicy posesji Haliny i Czesława D. rosną piękne stare drzewa Tadeusza B. Można by do nich się przyczepić. Ale wyciąć

drzewo ze złości na człowieka to wielki grzech.

— Kładziemy się w strachu i wstajemy w strachu. Gdzieś coś stuknie, puknie, człowiek zaraz myśli o najgorszym — mówi Halina D. — I dlatego nie chcemy, żeby nasz syn został w Sulinie. Niech sobie szuka żony w innej stronie. Po co mu żyć tutaj w wiecznym strachu?

Nie ma co ukrywać: rybackie strażnikowanie Tadeusza B. źle jest widziane i jednoznacznie komentowane przez cioteczne brata i sąsiadów. Po pierwsze: jak ludzie się nują, on na rybki chodzi; jak wykopki, to on puści po swoim talerzów-

kę, żeby nikogo nie kłuło w oczy jego marnotrawstwo. Po drugie: przez ryby skłócony jest i w Strękowej Górze, i w Giełczyźnie, i z całą Rusią. Po trzecie: życie ich nauczyło, że żółtą syrenkę Tadeusza B. lepiej omijać z daleka.

A teraz podobno stara się o pozwolenie na pistolet.

— To już tak, jakby nas nie było — stwierdza Halina D.

TADEUSZ B. JEST JUŻ ODPORNY na wszelkie rewelacje na swój temat autorstwa kuzyna i sąsiadów. Też ma mapę. A na niej wyraźnie zaznaczona publiczna droga przez podwórkę Krzysztofa G., a jego stodoła i chlewy na posesji Tadeusza B.

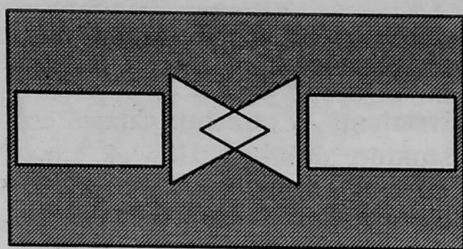
— Przecież sam tego rysu nie zrobiłem — mówi. — Chciałem, żeby Krzysiek za ten grunt, gdzie stodoła i chlewy dał mi kawałek w innym miejscu. Ale żadna z nim rozmowa. Gdybym był mściwy, mógłbym mu zabronić wejść do stodoły i chlewów tak, jak on mnie przejazdu przez łąkę, choć ta droga była tu zawsze. Wszyscy ludzie z okolicy pamiętają. Mam teraz jechać kombajnem przez las?

Tadeusz B. przyznaje, że nie ma między ich gruntami rozgraniczenia geodezyjnego. Ojcowie obu kuzynów dogadywali się od lat i nie wszystkie swoje ustalenia co do podziału gruntu zgłaszali w gminie i notariuszowi. Ba, zamierzali nawet w miejscu obecnej stodoły Krzysztofa G. postawić dwurodzinny dom! I co z tego dzisiaj zostało? Strach i nienawiść; fałsz i zazdrość. Wszystko, co przeciw Tadeuszowi B. mówią cioteczny brat i sąsiedzi jest nieprawdą. Poza jednym: stara się o pozwolenie na broń gazową. Takie ma prawo jako strażnik rybacki.

— Jak będziemy dalej żyć? — zastanawia się Tadeusz B. — Siedzę jak ptak na gałęzi. Ale przez podwórze Krzyska jeździłem i będę jeździł. Zaryzykuję życiem! Cała ta część jest moja i wara! A przejazd przez łąkę też musi być. Jak był! — Tylko jednego z nich nie będzie — dopowiada Teresa B. i patrzy w okno, z którego wśród pięknych brzoź, przy wjeździe do Sulina, widać krzyż postawiony przez jej teściów.

GABRIELA SZCZĘSNA





spiećcia

Jeden ze sklepów przy ul. Wojska Polskiego w Zambrowie wabi wielkimi literami: „WHAT YOU DREAM, GIRL, YOU GET IT”. Kurde balans, szprechają w tym Zambrowie, że job twoja...

Ośrodek Zdrowia w Olszynie od miesiąca jest nieczynny, gdyż lekarz wziął urlop. Nie można było od razu dać urlopu Państwu Wirusom?

W Łomży szykuje się mecz dziennikarzy — „Solidarność”. Na honorowej trybunie ma podobno zasiąść Lech Wałęsa. Ciekawe, co zrobią Służby porządkowe, gdyby chciał przeskoczyć płot.

Kierowca żuka, który został przyłapany pod Rajgradem z kilkunastoma przemycanymi Azjatami, wyjaśnił policjantom, że znaleźli się w jego samochodzie, bo wziął ich „na łebka”. Łebski facet.

W Łomżyńskim nie działa oficjalnie żaden komitet wyborczy prawicy; zwolennicy prawicowych kandydatów zbierają podpisy po cichu. Zanoszą się, że prawica będzie mieć konspiracyjnego prezydenta.

Tegoroczna wiosna i lato obfitują w Łomżyńskim w wykopaliskowe odkrycia, świadczące o dawnej świetności tej ziemi. Kopmy dalej, bo co nam zostało.

„Żołnierze! Obejmuję nad wami komendę w chwili, gdy serce w każdym Polaku bije silniej i żywiej, gdy dzieci naszej ziemi ujrzały słońce swobody w całym jej blasku. Z Wami razem przeżywam wzruszenie tej godziny dziejowej, z Wami razem ślubuję życie i krew swoją poświęcić na rzecz dobra Ojczyzny i szczęścia Jej obywateli”, mówił Józef Piłsudski w pierwszym rozkazie do wojska polskiego 12 listopada 1918 roku.

Jego gorące słowa pamięta do dziś Bolesław Jurczyk z Olszyny.

— Mój Boże, Piłsudskiego pamiętam. Jestem Dziadka wychowankiem — mówi wzruszony.

Bolesław Jurczyk w 1918 roku rozbrajał w Łomży Niemców w oddziale Leona Kaliwody. Widział, jak zginął jego dowódca.

Mimo 95 lat wspomina front nad Dźwiną, odwrót w kierunku Warszawy, trzymanie się przez tydzień na linii Ostrołęka-Nowogród.

— Piłsudski przyjeżdżał na front. Był wspaniały dla żołnierzy. Widziałem go kilka razy.

Gdy opowiada, jak zaglądał do kuchni, sprawdzał, co żołnierz je, rękę każdemu uściśnął, kazał sobie buty pokazać, czy czasem nie dziurawe, nie potrafi powstrzymać płaczu.

Pierwszego sierpnia 1919 roku Jurczyk dostał się do niewoli. Bolszewicy rozebrali wszystkich do kaleson i w bieleńnię pędzili w stronę Niemna. Szydzili przy tym, jakie to Piłsudski ma wojsko w gaciach. Przez rzekę przeszli po wywróconym pociągu towarowym. Potem głodnych zawieźli do Mińska i Moskwy. Polacy wrzucali im do wagonów towarowych odzież, buty, chleb i jabłka.

Pamięta plakat, który wisiał na stacji kolejowej pod Piotrogradem. Przedstawiał on Piłsudskiego na kobyłce; koń był chudy, Wódz miał nogi spuszczone do ziemi. To też było szyderstwo.

Zimą pracował w lesie w okolicy Nowosybirsk. Głód i choroby, a najdokuczliwszy szkorbut. W marcu 1920 roku razem z dwoma kolegami uciekli. Piesza wycieńczająca wędrówka. Raz prawie sami wpadli w ręce Rosjan: zmęczeni zapukali do domu w jakiejś wiosce z prośbą o nocleg i jedzenie. Gospodarz chciał ich zaprowadzić do sołtysa. Przerazili się, uciekli do lasu. Znowu tułaczka. Po jednej z nocnych wędrówek wpadli w ręce estońskiego wartownika. Zaprowadził ich do polskiego konsulatu. Czerwono-krzyżskim statkiem dopłynęli do Szczecina, a potem dotarli do Poznania. Jurczyk wrócił do Łomży.

— Nie było kolegów, nie było mojego pułku. Zostałem przydzielony do 33 Pułku Piechoty i służyłem w nim do października 1921 roku — mówi wzruszony.

„Wojsko jest to instrument, z którym należy się obchodzić bardzo delikatnie i umiejętnie. Nie przywykliśmy wskutek niektórych anormalnych stosunków politycznych do traktowania wojska, jako maszyny, której nie wolno używać do gry partyjnej.

Wtedy bowiem wojsko przestaje być tym, czym być winno — obrońcą całości narodu”, powiedział Józef Piłsudski w wywiadzie dla „Kuriera Polskiego” 21 listopada 1918 r.

W tym czasie jego wojska maszerowały pod Lwów. Wiosną następnego roku pod Wilno. Był wśród nich Zygmunt Kołakowski z Górek Sypniewa. 5 Pułk Legionów, w którym służył, wstawił się właśnie zdobyciem Lwowa.

Do pełnego wieku Zygmuntowi Kołakowskiemu brakuje tylko trzech lat. Siwa głowa, brwi, wąsy, drżące ręce, słaby słuch.

Wyławia odległe obrazy: ćwiczenia w Komorowie, atak, ucieczka bolszewików w Wilnie, zmiana broni na francuskie długie bagnety i karabiny, wielka radość po zdobyciu miasta. Piłsudski wśród wojska, legionowe pieśni.

Hej, tam na Rusi, na Ukrainie

nasza wiara nigdzie nie zginie.

Póki jeszcze słońce świeci,

pójdziem bronić polskie dzieci.

Bagnet na broń, bolszewików goń.

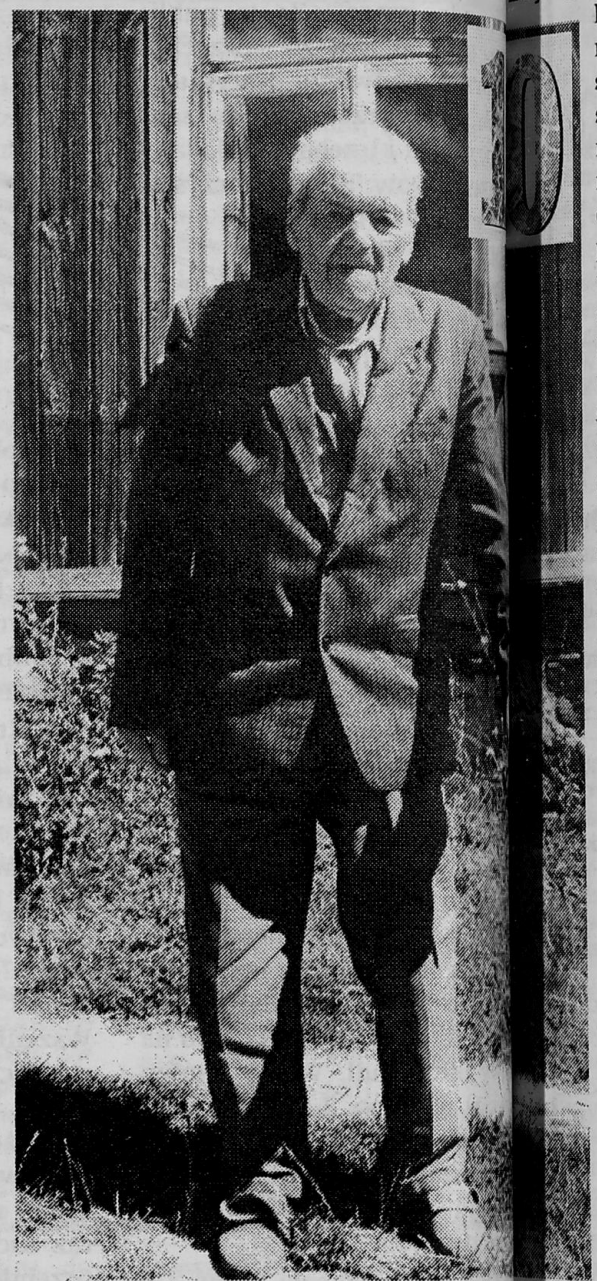
„Żołnierze! W niespełna dwa tygodnie męstwem swym i dzielnością zmieniliście stosunki na wschodzie Polski. W niespełna dwa tygodnie przerzuciliście zagrażający nam front o dobrych kilkadziesiąt kilometrów, zdobywając przy tym niezwykle ważne punkty wojskowe, jak Lida, Baranowicze i mickiewiczowski Nowogródek, a przede wszystkim

oswobodzając stolicę Wilno. W imieniu Ojczyzny was na obronę wysłała, dziękuję za waszą odwagę, za wasze żołnierskie

Rozkazu Józefa Piłsudskiego o zdobyciu Wilna i jego podległych, w tym Czesław Cwalina, który służył w 5 Pułku Legionów.

Jak inni był ochotnikiem, pierwszy odbył ćwiczenia, potem maszerował do Baranowicz, Nowogródka, Wilna. Po miesięcznym pobycie w Łomży, w maju 1919 roku w majątku w Łomży, znów z innymi partiami dotarł aż pod Kijów.

— Miałem do czynienia z



75. rocznica Bitwy Warszawskiej 1920

Nie wiadomo, ilu żołnierzy z Łomżyńskiego brało udział w wojnie. Do dziś żyje dziesięciu uczestników wojny.

Józef Brzeziński	(ur. 1900)
Czesław Cwalina	(ur. 1899)
Bolesław Jurczyk	(ur. 1900)
Zygmunt Kołakowski	(ur. 1898)
Bolesław Kruszewski	(ur. 1896)
Wacław Kuligowski	(ur. 1899)
Władysław Laskowski	(ur. 1901)
Aleksander Nadolny	(ur. 1898)
Andrzej Rybicki	(ur. 1902)
Józef Szymański	(ur. 1901)

Tytuł żołnierzy wojny 1920 roku znajduje się w rejestrze RP i Byłych Więźniów Politycznych w Łomży. Jeśli poza wojennymi uczestnikami tej wojny, prosimy ich rodziny o zgłoszenie w Zarząd „Kontaktów”.

Miło nam poinformować, iż z okazji 75. rocznicy Bitwy Warszawskiej wojny polsko-bolszewickiej otrzyma 1 tys. nowych

On rozmawiał z żołnierzami. Jego przyjazd dostaliśmy nowe przyrządy – przypomina Czesław Cwalina.

Żołnierze! Rad jestem stwierdzić, że Wasza krwawa praca, że codzienny trud i znój przyniosły się znakomicie do utrwalenia naszej swobody i podniesienia wartości Polski w świecie. W tej chwili zostaliśmy na granicy i zagrożeni zewsząd przez złych sąsiadów przyzwyczajonych do naszej słabości.

„To bagnet, Wasza szabla, Wasza pierś i krew odparły wszędy zwycięsko nieprzyjaciół (...) Póki imię Polski nie zniknie na świecie, póki jedno serce polskie bić za nim będzie, póty nie zgaśnie serdeczna, wdzięczna pamięć o pierwszych żołnierzach swobodnej, niezależnej Polski”, powiedział Józef Piłsudski w rozkazie noworocznym 31 grudnia 1919 r.

Pierwszym żołnierzem swobodnej niezależnej Polski był także Andrzej Rybicki z Piątnicy. Od piętnastu lat leży w łóżku schorowany i zmęczony. Ożywia się na hasło „Piłsudski”.

— O Boże kochany, tyle lat, tyle lat. On zwracał się do mnie po nazwisku. Zapamiętałem moje nazwisko — przypomina wzruszony.

Był telegrafistą w pułku łączności. Pamięta bitwę pod Jabłonką, pod Brodnicą. Tam rzeka krwią płynęła, tylu poległo

Kozaków. Przypomina sobie wielką przewagę bolszewików, mówi o nich, że „naszych mogli czapkami przykryć”.

Zmęczenie i wiek odsuwają obrazy z pamięci, ale jeszcze zanuci cicho: Polak wsem ruszył, Ruskich diabli brali.”

„I ja potrafię mówić stanowczo i rozgniewać się, o ile kto chce narzucić im swoją wolę groźbami. Pewien jestem, że cała Polska podzieli moje zdanie. Gotowi jesteśmy pertraktować, ale odrzucamy wszelkie pogroźki jak najenergiczniej. Nigdy nie zawrzemy pokoju pod naciskiem pogroźki. Albo pokój istotny, przyjęty dobrowolnie, albo wojna. (...) Jestem pewien swoich wojsk i nie obawiam się żadnej napaści”, powiedział Naczelnik 6 marca 1920 r. w wywiadzie do paryskiego dziennika „Le Petit Parisien”.

W tym czasie armia polska mocno parła do przodu. W jej szeregach w 37 Pułku Piechoty był Bolesław Kruszewski z Jednaczewa. Brał udział w natarciu pod Żurawicami, zdobył Dubno i Rowno. Z generałem Hallerem zdobył Lwów i pędził bolszewików pod Kijów.

— Piłsudski kazał nam Kijów zabrać, ale nas było za mało — przypomina Kruszewski.

Karta się odwróciła. Bolszewicy przeszli do energicznej kontrofensywy. Armia Budionnego zmusiła do odwrotu wojska polskie. Cofały się aż pod Warszawę. Kruszewski został ranny w nogę. Stwierdził, że kość cała, po założeniu opatrunku wrócił na linię frontu. Pod Warszawą dostał francuski karabin i bagnet. Pamięta pędzących bolszewików prawie przyklejonych do konia, ich wielką ilościową potęgę, błysk szabli, okrzyki.

— Złamaliśmy ruską potęgę, bolszewicy uciekali w popłochu, prosili o życie „Panoczku, ja niczego nie winowaty” — przypomina. I jeszcze dziś się cieszy.

Dobrze pamięta, jak wtedy cieszyli się wszyscy. Nie mogli uwierzyć w coś, czego sami dokonali. Zwycięska obrona stolicy w sierpniu 1920 roku przez historyków została nazwana Cudem nad Wisłą.

— Tego dnia biskup z Warszawy w polu dwa nabożeństwa odprawił, jedną mszę za żywych, drugą za umarłych — opowiada Kruszewski.

„Żołnierze! Za pracę i wytrwałość, za ofiarę i krew, za odwagę i śmiałość dziękuję wam żołnierze, w imieniu całego narodu i Ojczyzny naszej.

Żołnierze! Zrobiliście Polskę mocną, pewną siebie i swobodną. Możecie być dumni i zadowoleni ze spełnienia swego obowiązku. Kraj, co w dwa lata potrafi wytworzyć takiego żołnierza, jakim wy jesteście, może spokojnie patrzeć w przyszłość. Dziękuję wam raz jeszcze!”, powiedział Naczelnik Wódz w rozkazie na zakończenie wojny 18 października 1920 r.

(Na zdjęciu: Czesław Cwalina z Olszyn)



Uciekła mi przepióreczka...

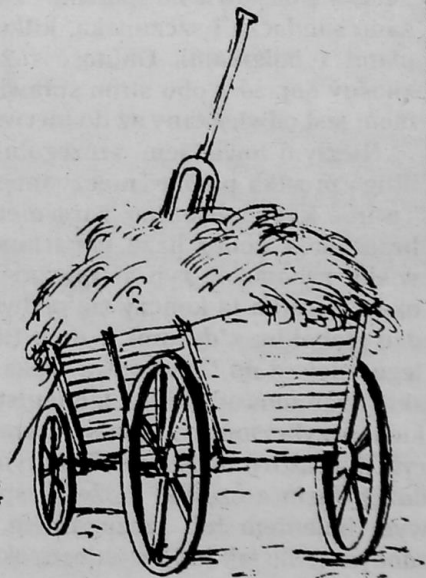
W czasie żniwa, gdy kto przejeżdża drogą (na Podlasiu, nad brzegami Narwi) niedaleko pracujących, jedna ze żniwiarek wybiega śmiało przed konie, rzuca w poprzek drogi pas słomiany (powróśło) i zbliżywszy się mówi: „Winszuję panu (lub pani) srebrem, złotem i tymi kłosami”, za co otrzymuje od podróżnych wykupne. To samo czynią państwu, gdy pierwszy raz wyjdą do żniwiarzy pracujących, a przestrzeń pola, przez nich zajęta, zowie się tu postacją stąd przodownica, czyli najdzielniejsza żniwiarka, która na pierwszym zagonie z lewego brzegu przoduje przez całe żniwa, zowie się tu postatnicą, zostającą na postaci, a druga z kolei, za nią podążająca, zowie się postacianką.

Dożynając żyta, zostawiają w końcu zagona kępę z kilkudziesięciu nietkniętych kłosów, z których stroją przepiórkę, a z ostatniej garści żyznej robią równiankę (bukiet) i wiją wieniec. Ta ostatnia garść zboża ma wszędzie symboliczne znaczenie, a w Wielkopolsce zowie się pep. Strojenie przepiórki lub ubieranie odbywa się w ten sposób: zostawione nie żyzne żyto zawiązuje u góry słomianą przepaską, albo wszystko razem, albo, przedzielwszy na cztery części, tylko części przeciwległe: oczyszczają starannie z zielska, w pośrodku kładą płaski kamień i na nim kawałek chleba, niekiedy szczyptę soli i pieniędzy, jako symbole potrzeb ludzkich i ich zadatek na rok przyszły. Garść zostawionego zboża ma być przeznaczona dla przepiórki, która w zbożu gnieździ się i żyje, której głos najczęściej lud słyszy w polu i upatruje w nim na wiosnę wyrazy: Pójdźcie pleć! w lecie: Pójdźcie żąć! w jesieni: Nie ma nic! Przepiórkę stroją tylko z żyta, a jak mówią opielają dlatego, żeby chwastów na rok przyszły w polu nie było, niektórzy zowią ją kokoszką.

Po ustrojeniu przepiórki jest zwyczaj oborywania jej. I arobaczki chwytają dziewczuchę, która pierwszy raz w tym roku brała udział w żniwie i za nogi obciągają dookoła przepiórki, żeby obrzęd jej strojenia zachowała na zawsze w pamięci. W przystępie wesołości i pustoty, baby chwytają znowu ekonoma lub gumienego (karbowego), czyli jak dawniej nazywano, wójta i w ten sam sposób wśród śmiechów i wrzawy oborują nim ową garstkę zboża, która nie może być pierwszej przez nikogo zniszczoną, aż przepiórka prawdziwa nie odleci na zimę do „wyraju”.

Po dożęciu zboża, dziewczęta biorą się do wicia wienców i plecenia równianki, przy czym śpiew dożynkowy nie ustaje na chwilę. Jeżeli wieniec z pszenicy, to równianka musi być z żyta i odwrotnie; a zawsze równianka jest ostatnią garścią żyznego zboża i stąd bywają niekiedy dwie równianki: pszenka i żytna. Wieniec ma kształt stożkowej korony; utworzonej z czterech plecionek, połączonych u góry. Dawniej wplatano do niego głównie czerwone grona kaliny, później kwiaty z dworskiego ogrodu. Równianka dożynkowa jest to garść kłosów związanych, których słoma spleciona jest w trzy warkocze oddzielnie, co wyobraża bukiet trójnożny, który postawić łatwo. Wieniec nieść może tylko dziewczica, która w niwie przodowała — postanica.

Tak było onegdaj i tak żniwne obyczaje uwiecznił Zygmunt Gloger. Które z nich i gdzie przetrwały? Drody czytelnicy, napiszcie.



1920 r.

polsko-bolszewickiej.

nił:

(ica),
(ica),
(ica),

(Nowogród),

(gm. Rutki),

(ówki (gm. Goniądz),

(ki).

Ze Związku Kombatantów
wództwie żyją jeszcze inni
ZKRPIBWP lub w redakcji

Wzją rządu, każdy ucze-
narych złotych).



Wielka niewiadoma ŁOMŻYŃSKI KLUB SPORTOWY

Rok założenia: 1926. Barwy: biało-czerwone.
Adres: Łomża, ul. Zjazd 18, tel. 16-34-27.
Prezes Klubu: **Bogusław Szczech**
Trener pierwszego zespołu: **Hieronim Łada**

Kadra: (bramkarze) **Mariusz Parzych, Janusz Wilczewski, Zenon Dąbrowski**; (obrońcy) **Adam Kamiński, Artur Śliwiecki, Sławomir Włodkowski, Grzegorz Guziak, Konrad Kosakowski**; (pomocnicy i napastnicy) **Mariusz Wawrzyniak, Marcin Sawko, Zbigniew Rańczuch, Sławomir Stanisławski, Sławomir Remez, Janusz Sienkiewicz**.

Niezbyt budujący jest stan posiadania drużyny, której przyjdzie walczyć o trzecioligowe punkty. Może się zmienić w najbliższych dniach, ale...

— Sytuacja Klubu jest gorsza niż przypuszczałem — mówi **Bogusław Szczech**, prezes Łom-

żyńskiego Klubu Sportowego od kilkunastu dni. — Potrzebne są natychmiast zmiany personalne wewnątrz. Klub to mała instytucja i istnieje potrzeba funkcjonowania odpowiedzialnych kadr. Postanowiliśmy przez sierpień postawić sprawy administracyjne na nogi.

W chwili obecnej podstawową sprawą jest skompletowanie składu zespołu trzecioligowego. Prowadzimy rozmowy na temat powrotu do drużyny **Sławomira Głębockiego i Arkadiusza Piwki**. Osobiście uzgodniłem ze **Zbigniewem Stańczykiem** konkrety dotyczące jego gry w ŁKS. Do finalizacji potrzebny jest dyrektor **Jach z OLIMPII Zambrów**, który teraz

wypoczywa. Z OLIMPII chcielibyśmy pozyskać też **Roberta Jastrzębskiego**. Zainteresowani jesteśmy również nie trenującym obecnie **Markiem Sasinowskim z Zambrowa**. Czasu pozostało niewiele.

Z wypowiedzi **Bogusława Szczecha** wynika, że koncepcja długofalowa przewiduje radykalne zmiany w szkoleniu młodzieży.

— W najbliższych latach powinniśmy wprowadzić drużyny juniorskie do makroregionu. Nie musimy organizować szkółki piłkarskiej przy Klubie, ale w oparciu o łomżyńskie szkoły. Już teraz pojawiają się głosy, że w szkołach grają lepsi piłkarze niż w zespołach klubowych. To się musi zmienić — stwierdził prezes **Szczech**.

W przyszłym roku ŁKS będzie obchodził siedemdziesięciolecie. Jeżeli w tym czasie nastąpią pozytywne zmiany, to istnieje szansa, że uroczyste obchody będą poparte sukcesem sportowym i organizacyjnym.

(TAD)

Bezpieczny lot ORZEŁ KOLNO

Barwy: biało-czerwono-zielone, adres: Kolno, ul. Wojska Polskiego 40, tel. (78) 21-27.

Prezes Klubu: **Józef Jasiewicz**

Trener pierwszego zespołu: **Andrzej Ciszewski**

gadać się z zawodnikami i stworzyć walczący i rozumiejący się kolektyw.

W trakcie przerwy letniej z zespołu ubył tylko, ze względu na służbę wojskową, **Kazimierz Jurczyk**. Zespół wzmocnili natomiast: **Paweł Grala, Robert Kowalewski i Sylwester Witkowski** (wychowankowie) oraz **Romuald Mieczkowski** (powrót z zagranicy).

W Klubie nie mówi się na razie o trzeciej lidze. W grupie zdecydowanym faworytem jest **OLIMPIA Zambrów**. Atmosfera panująca w zespole, osobowość młodego trenera, to jednak atuty, z którymi

przeciwnicy muszą się liczyć. Być może jeszcze nie w tym sezonie, ale niebawem **ORZEŁ** pokusi się o wyższe loty, stając się znaczącym w województwie ośrodkiem piłkarskim.

Na koniec finanse. Nie są duże, ale miasto, zapewniając 220 starych milionów rocznie, pomaga Klubowi w wystarczający sposób. Są jeszcze sponsorzy. Ich udział w utrzymaniu sekcji jest niewielki. Ogranicza się do jednorazowych wydatków. Stale współpracują z Klubem: rozlewnia wód gazowanych (dostarczając napoje) i OSM w Kolnie, której pralnia czyści stroje zawodników. (TAD)

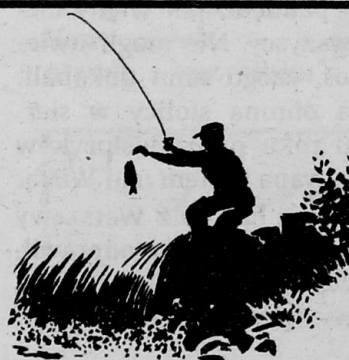


WICEMISTRZ POLSKI RADZI

Długa prostka kończy się prawie kilometr poniżej mostu w Bronowie. Okolice mostu są oblegane przez kolegów po kiju z siedleckiego i ostrołęckiego. Najczęstszą zdobyczą jest leszcz, karasie i szczupaki łowione są w starorzeczach powyżej i poniżej mostu. Od ujścia rzeczki Łojewek do promu w Krzewie Narew wije się długimi zakolami i ciekawymi odcinkami krótkich prostek. Urozmaicona linia brzegowa, liczne pnienie drzew w dnie, kilka kamienistych raf, wypłylenia i parometrowe doły — oto najbardziej malowniczy i niepowtarzalny obraz rzeki w naszym regionie. Na tym odcinku możemy się nastawić na spotkanie z dużymi sumami, okazami sandacza i szczupaka, kilkukilogramowymi karpami i boleniami. Obfitość różnorodnych ryb oraz znośny dojazd z obu stron sprawia, że omawiany fragment jest odwiedzany aż do pierwszych mrozów.

Nieźnym łowiskiem, szczególnie w upalne dni, jest długa prostka poniżej nieczynnego promu w Krzewie. Twarde kamieniste dno, zarośnięty grzybieniem jeden brzeg dają dobrą bazę pokarmową oraz schronienie wielu rybom. Z ryb drapieżnych dominantem jest okoń. Prostka ta kończy się podwójnym zakolem, bardzo głębokim z dębami w dnie (tam są sandacze). Od tego miejsca do Niewodowa rzeka płynie wzdłuż wiejskich zabudowań. Kilka kamienistych raf i parę głębokich przyburtowych rowów zwracają uwagę łowców ryb drapieżnych. Przy dokładnym maskowaniu się i dużej dozie szczęścia możemy spotkać się z medalowym boleniem lub szczupakiem. Okoń jest rzadszą zdobyczą, ale jak już weźmie, to okazała sztuka.

Łowiska
Narew
(2)



Do Siemienia występuje kilka zakoli, a parometrowe rowy przy wysokich burtach brzegowych skrywają duże sztuki karpia. Największy, jakiego widziałem, złowionego przez wędkarza, ważył około 12 kg. Dalej rzeka płynie wzdłuż bardzo wysokiej skarpy, na której leży Siemień. Bardzo bystra woda, twarde usiane głazami i kamieniami dno to idealne miejsce do połowu kleni i jazi. Jeszcze kilka lat temu widziałem spławiające się w charakterystyczny, furkoczący sposób brzozy. Czy jeszcze są? Do mostu w Piątnicy Narew wije się szerokimi, długimi zakolami. Na nich to corocznie zostaje wyłowionych kilkanaście sumów powyżej 10 kg. Dwa lata temu kolega Wojtek wyholował pięciokilogramową brzozę. Naprzeciwko Starej Łomży padają parokilogramowe karpie. Do rzadkości nie należy złowienie węgorza.

Atrakcyjne do łowienia zakola kończą się przed mostem w Piątnicy.

KRZYSZTOF GEDROWICZ



Krawat i charakter

Psycholodzy twierdzą, że krawat odzwierciedla osobowość mężczyzny. Sprawdź!

• Krawat w paski

To przede wszystkim symbol człowieka pochłoniętego pracą, ambitnego i żadnego sukcesu. Nie ma w jego życiu miejsca na przypadek ani w myśleniu, ani w działaniu. Krok po kroku planuje swoje zamierzenia, by konsekwentnie je urzeczywistniać. Niestety, często bywa drobiazgowy, co nie ułatwia mu kontaktów z otoczeniem. Z zasady jest też tradycjonalistą i nie lubi zmieniać... także krawatów. No, może jedynie ten w paski podłużne na krawat w paski ukośne lub poprzeczne.

• Krawat w kwiaty

Po takim poznanie romantyka, człowieka otwartego na sprawy innych, pełnego zrozumienia, uczciwego. To także urodzony optymistą, który w każdej sytuacji stara się dostrzec harmonię świata i logikę ludzkiego postępowania. Z reguły właściciel takiego krawata wybiera zawód twórczy. Ponad wszystko w życiu najważniejsze jest dla niego uczucie, którym wybrana kobieta obdarza szczerze i bezinteresownie. W takim związku dobrze, by partnerka wiedziała, kiedy ściągnąć go z obłoków na ziemię.

• Krawat w kropki lub grochy

Jego właściciel uwielbia zmiany. Potrafi zawrócić z połowy drogi, jeżeli dojdzie do wniosku, że to, co robił do tej pory, zupełnie go nie interesuje i wszystko zaczyna od nowa, łącznie ze zmianą zawodu. Upór i konsekwencja w działaniu to także zasady mężczyzny, noszącego krawat w kropki. Wybrankę serca obdarza prawdziwym uczuciem, ale sam także lubi być adorowany przez kobiety. W ogóle powszechne zainteresowanie swoją osobą jest dla niego czymś bardzo przyjemnym i oczekiwany.

• Krawat w geometryczne wzory lub ornamenty

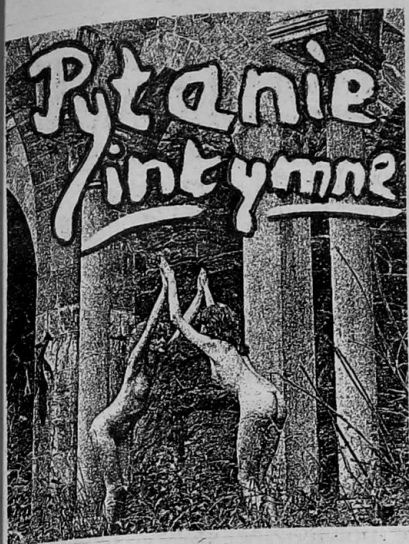
Taki preferuje przede wszystkim mężczyzna o wielkim duchowym bogactwie. To także człowiek przewidujący i niezwykle opanowany. Wzbudza zaufanie. Można na nim polegać i w interesach, i w sferze uczuciowej. Ale w kontaktach z ludźmi bywa bardzo ostrożny i długo „testuje” ewentualnych przyszłych przyjaciół. Nie znosi także chaosu. Jest perfekcjonistą w tym, co robi, o czym stara się przekonać otoczenie.

• Krawat w drobne figury (samochody, samoloty itp.)

To coś dla człowieka z wielkim poczuciem humoru, lecz jednocześnie ukrywającego swoje słabości. Należą do nich nieśmiałość, brak pewności siebie, dzielenie włosów na czworo w każdej sprawie. Nie znosi sprzeciwu nawet wtedy, gdy chodzi o drobiazgi. Każde niepowodzenie natychmiast go zniechęca i łatwo się poddaje. Zawsze potrzebuje czyjegось wsparcia i bez trudu można zdobyć jego uczucie prawdziwym sercem.

• Krawat gładki

Po takim rozpoznaniu indywidualistę pod każdym względem. Nie dla niego schematy życia! On chce i musi się wyróżniać! Przede wszystkim nie spodziewajcie się po nim manifestowania uczuć. Skryty, ale szczerzy. Nie namówicie go także na żadne atrakcje, jeżeli nie będzie miał ochoty. Bo właściciel gładkiego krawata lubi dominować w związku i decydować niemal o wszystkim. Żyje tu i teraz, więc nie wierć mu dziury w brzuchu wspomnieniami.



Wydaje mi się, że z mężem nie dopasowaliśmy się seksualnie. Według niego udany stosunek jest wówczas, gdy jednocześnie lub prawie jednocześnie dochodzimy do orgazmu. Ja nie jestem tego pewna i często się sprzecząmy. Bywa, że szybciej od męża osiągam orgazm, ale gdy jestem już blisko on mnie powstrzymuje. Nie chce mi uwierzyć, że doznaję całkowitej satysfakcji także wtedy, gdy w różnym czasie przeżywamy ekstazę. Bywa, że blokowanie przez niego mego orgazmu sprawia, że później wcale go nie osiągam. On wierzy w napisane „czarno na białym”, może przeczyta i będzie inaczej.

Jula

W seksie ważna jest spontaniczność, absolutne wyluzowanie się, nie można niczego robić według ścisłych reguł, kontrolować siebie i partnerkę przez cały czas. Jeżeli satysfakcję osiąga się wcześniej, to dobrze, partner osiągnie ją za chwilę. Absolutnie jednocześnie osiągnięcie orgazmu przez obojga partnerów nie jest dowodem na udane życie seksualne. Absolutnie nie ma niczego złego w tym, że kochankowie szczytują osobno. Każdy z nich ma inny temperament, każdy inaczej się podnieca. A także fizjologicznie czas dochodzenia do szczytowania kobiety i mężczyzny jest różny. Bywa, że mężczyzna jest pierwszy i gotowy do osiągnięcia orgazmu, bywa też odwrotnie. O tym też można sobie powiedzieć, czy w różny sposób oznajmić tę gotowość partnerowi, partnerce. Jeśli kochankowie tego chcą, oboje pragną, mogą dostosować się do swojego miłosnego tempa. Ale tylko wtedy, gdy oboje tego pragną. Zbyt intensywne czekanie na partnera, „blokowanie” wyzwalającej się rozkoszy, prowadzi, co wynika z listu, do rozczarowań. Najważniejsze, by wam było dobrze, czy razem, czy osobno, ale dobrze. Partner powinien więc wyzwolić się z półprawdy o udanym seksie przy jednoczesnym orgazmie.

Opisana sytuacja nie ma nic wspólnego i wcale nie świadczy o niedopasowaniu się partnerów; to tylko chwilowe kłopoty, które przeżywa większość związków.



LEKARZ DOMOWY

Słyszałam wiele o niekorzystnym wpływie słońca na skórę. Ja jednak bardzo lubię opalać się i wracać po urlopie opalona „na czekoladkę”. Mam 42 lata. Czy wystawienie się na słońce jest dla mnie niewskazane?

Marzena

W ostatnim półwieczu, w związku ze zmianą stylów życia, opalenizna stała się symbolem wysokiego standardu życiowego, dobrze spędzonych wakacji i zdrowia. Opalenizna powstaje w wyniku szeregu zjawisk fizycznych: działania promieniowania UVA i wzmacniającego UVB, a także reakcji biologicznych w komórkach melanocytach. Właśnie produkt melanocytów – eumelanina (barwnik brunatny) jest odpowiedzialna za oliwkową barwę skóry. Ludzie rudzi, którzy mają melanocyty syntetyzujące feomelaninę (barwnik rudny) nie mają szans na tę barwę opalenizny, lecz co najwyżej na oparzenie skóry.

Jednak dla wszystkich wystawianie na słońce jest równoznaczne ze starzeniem się skóry (angielski termin – photoaging). Podstawową cechą starzejącej się skóry jest elastozę, polegającą na zwyrodnieniu włókien sprężystych, zmniejszeniu ilości włókien kolagenowych, wzroście liczby fibroblastów, pogrubieniu warstwy rogowej naskórki i zwężeniu naczyń. Zmiany te mają charakter nieodwracalny. Na skórze pojawiają się zmarszczki, plamy soczewicowate, zwane plamami starczymi oraz zaskórniaki, torbiele i pobrażdowania w okolicach oczu.

Warto spróbować określić rodzaj swojej skóry. Lekarze dzielą je na sześć grup:

- 1) – skóra zawsze ulega oparzeniu, nawet jeśli człowiek nie opala się,
- 2) – skóra zawsze ulega oparzeniu nawet podczas krótkiego opalania,

- 3) – skóra umiarkowanie ulega oparzeniu, opala się stopniowo,
- 4) – skóra nieznacznie podatna na oparzenia, zawsze się opala,
- 5) – skóra wyjątkowa ulega oparzeniu, silna opalenizna,
- 6) – skóra nie ulega oparzeniu, wybitna pigmentacja.

Osoby, które zaliczą się do grup 3-6, mogą z większą bezkarnością wystawiać się na słońce niż ci, którzy mają wrażliwą skórę. Promieniowanie UV jest najbardziej intensywne w naszej szerokości geograficznej pomiędzy godz. 10 a 14.

Praktyczna wskazówka: „Unikaj bezpośredniego działania słońca, gdy twój cień jest krótszy niż ty sam”.

Trzeba pamiętać także o zestawie środków zabezpieczających: kapeluszu, okularach, kremach pochłaniających promieniowanie UV.

Na „photoaging” można spojrzeć także z innego punktu. Wszyscy przecież, dożywając odpowiedniego wieku, obdarzeni są przez naturę zmarszczkami. Być może zmarszczki o barwie oliwkowej są bardziej fotogeniczne niż blade?

POD PARAGRAFEM

Mąż przed czterema laty wykonał wadliwie, jak twierdzi majster, obróbkę pewnej części. Nikt jednak nie domagał się powtórnego wykonania pracy ani też nie potrącono mu jakiegokolwiek kwoty z poborów. W ubiegłym roku mąż nie otrzymał urlopu, a obecnie w ramach redukcji zakładu zostaje zwolniony. Otrzymał wypowiedzenie i w tym czasie ma wykorzystać urlop, z którego teraz korzysta. Kiedy mąż dopominał się o ekwiwalent za przeszły rok, oświadczono mu, że za wadliwie wykonany towar został mu odebrany ekwiwalent urlopowy. Czy słusznie?

Marzena

Roszczenie zakładu pracy, choćby było uzasadnione, już uległo przeda-

wnieniu. Bowiem konieczność naprawienia szkody, wyrządzonej przez pracownika wskutek niewykonania lub nienależytego wykonania obowiązków pracowniczych, ulega przedawnieniu z upływem roku od dnia, w którym zakład pracy dowiedział się o wyrządzeniu przez pracownika szkody, jednak nie później niż z upływem 3 lat od jej wyrządzenia.

Nieco inaczej wygląda sprawa, jeżeli pracownik dopuścił się zagarnięcia mienia lub roszczenia wyrządzenia szkody. W takich przypadkach przepisy przewidują, że roszczenia o naprawieniu szkody wyrządzonej czynem niedozwolonym przedawniają się z upływem 3 lat od dnia, w którym poszkodowany dowiedział się o szkodzie, jednak najdalej z upływem 10 lat od jej wyrządzenia. Jeśli zaś szkoda wynika ze zbrodni lub występku, to

roszczenie o naprawienie szkody ulega przedawnieniu z upływem 10 lat od dnia popełnienia przestępstwa, bez względu na to, kiedy poszkodowany dowiedział się o szkodzie.

Natomiast roszczenia pracownika ze stosunku do pracy ulegają przedawnieniu z upływem 3 lat od dnia, kiedy roszczenie stało się wymagalne. Oznacza to, że urlop wypoczynkowy powinien być udzielony pracownikowi do końca roku kalendarzowego, w którym pracownik uzyskał prawo do niego.

Jeżeli mąż nie otrzymał urlopu za ubiegły rok, to termin 3-letni przedawnienia zaczął biec od dnia 31 grudnia 1994 roku, gdyż jest to termin, w którym roszczenie stało się wymagalne.

Jeśli zakład będzie upierał się przy swoim stanowisku, mąż może wystąpić do sądu pracy. Brak jest bowiem podstaw do rekompensowania należności za urlop z przedawnionym roszczeniem zakładu pracy.



ZNALÉZĆ CZŁOWIEKA

Droga Gizelo. Czuję się zagubiona, samotna, brakuje mi bratniej duszy. Mam poza sobą nieudane małżeństwo i dwoje wspaniałych, dorastających dzieci, z których jestem dumna.

Nie należę do tych, które lubią przelotne miłości. Bardzo pragnęłabym poznać dobrego, wiernego przyjaciela, spokojnego, z poczuciem humoru. Może to być wdowiec w wieku 35-49 lat z dzieckiem, lub dziećmi, z własnym mieszkaniem (wzrost 175-185 cm). Cenię zalety serca, umysłu i dobrego charakteru. Moje wymiary – 32/158/52, niebieskooka szatynka, zadbana, zaradna: pracuję jako ekspedientka.

Moje zainteresowania, to: piękna przyroda, zwierzęta, kwiaty, muzyka, dobra książka itp. Moje ulubio-

ne zajęcie: przyrządzanie ulubionych potraw.

Może ten list odmieni moje życie?

Bardzo ciężko znaleźć człowieka na wspólną drogę, jeśli się ma dzieci. Ja jednak nie tracę nadziei.

Violetta Batkowska

88-105 Inowrocław
skr. poczt. 41

OFERTY

Jestem atrakcyjną, samotną, dobrze sytuowaną 40-latką. Wykształcenie wyższe. Cenię przyjaźń, życzliwość i bezinteresowność. Chętnie poznam miłego, kulturalnego i samotnego Pana, z którym mogłabym spędzać wolne dni i długie jesienne wieczory.

Łomżyńska

Mam 40 lat, jestem samotny, mieszkam na wsi i tu pracuję na własnym gospodarstwie. Chciałbym poznać miłą Panią, która pragnęłaby ze mną zamieszkać i przeżyć dalsze życie.

Bronisław

Masz jakiś problem? Nie zastanawiaj się, tylko weź długopis do ręki i napisz do 17-letniej dziewczyny, która pragnie nawiązać

kontakt z chłopcami i dziewczętami z różnych stron kraju.

Żaneta Ranaszek

ul. Jasna 8/7
44-335 Jastrzębie Zdrój

Jestem 23-letnim kawalerem (fryzjer). Mam 172 cm wzrostu, ciemne włosy, oczy niebieskie. Chciałbym poznać dziewczynę w wieku 18-25 lat. Uwielbiam przygody, szybką jazdę samochodem. Odpiszę na każdy list, foto mile widziane.

Marek Gorecki

ul. Garncarska 19/9
31-115 Kraków

Kawaler (13/175) szczupły, oczy piwne, katolik bez nałogów i zobowiązań. Pozna Panią szczupłą (24-35 lat), miłą, szczerą, domatorkę z dobrymi warunkami mieszkaniowymi. Cel: założenie szczęśliwej rodziny.

Piotr Soszyński

ul. Poznańska 46/7
11-400 Kętrzyn

OFERTY zamieszczamy bezpłatnie, prosimy tylko dołączyć dwa znaczki pocztowe po 45 groszy. Nazwisko i adres można zastrzec do wiadomości redakcji.



BYLE TAK DALEJ

Impulsem do napisania tego listu był obóz harcerski z dziećmi ze szkół podstawowych w Wysockim Mazowieckim. Przez ten obóz przechodzę kilka razy dziennie, bo to jest najkrótsza droga z

domu na pastwisko. Zawsze rano, gdy pędzę krowy, z pięknej stylizowanej wartowni, uśmiechają się do mnie piękne buźki. Są to wspaniałe dziewczęta i chłopcy, mam na myśli pierwszy turnus.

Poza tym na wsi spokój, rolnicy są zadowoleni: deszcz i słońce na żądanie, wszystko ładnie porosło i taki nastrój mógłby trwać wiecznie. Żniwa w pełni, rolnicy coraz bardziej korzystają z kombajnów, co świadczy o kulturze i nowym myśleniu mieszkańców naszych łomżyńskich stron. Byle tak dalej.

Marian Godlewski
Tybory Kamianka

POZDRAWIAM Z MONTREALU

Serdeczne pozdrowienia dla całego zespołu redakcyjnego, a w szczególności dla red. Marii Tockiej od weterana maratonów.

Eugeniusz Regliński
z Kolna

Jestem w Montrealu. Za cztery dni start w maratonie w Buffalo...

JAK WYCHOWUJEMY SWOJE DZIECI...

Łomża ma niewiele miejsc, gdzie można spędzić przyjemnie czas wolny. Park, owszem, dość zadbane, choć regularnie dewastowany, szczególnie pomnik Jakuba Wagi.

Najchętniej popołudnia oraz dni wolne spędzamy w Lesie Jednacczewskim. Ale, niestety, nie zawsze jest tu przyjemnie. Najpierw spacerowiczom przeszkadzają rowerzyści jeżdżący wciąż chodnikami po obu stronach szosy. Następnie denerwują ci, którzy rozpalają w lesie ogniska. Wiele razy obserwowałam sytuacje, gdzie rodzice spokojnie grali w karty, a w tym czasie ich pociechy rzucały nożem w drewnianą część pomnika Stacha Konwy bądź też „uzupełniały” i tak już liczne tam napisy. Nie widziałam, niestety, nigdy żadnych służb porządkowych, które skontrolowałyby od czasu do czasu to miejsce licznych odwiedzin. Interwencja nastąpi wówczas, gdy dojdzie, nie daj Boże, do pożaru lasu.

Sposób zachowania dorosłych, ich stoicki spokój w momencie,

gdy ich dzieci dewastują otoczenie, nasuwa mi jeszcze jedną myśl. Oto był Dzień Matki. Nauczycielki w szkołach podstawowych, szczególnie nauczające w klasach I-III, przygotowały kołozem swego czasu wolnego klasowe uroczystości. Dzieci pod ich kierunkiem przygotowały część artystyczną. Mamy zaproszone w godzinach popołudniowych (też czas wolny nauczycieli). Owszem, przyszły, podziwiali występ swoich dzieci, nawet uronili łezkę ze wzruszenia, ale na koniec zapomnieli o jednym: nauczycielce powiedzieć słowo „dziękuję”. A dodatkowo w niektórych szkołach, wiem to na pewno, zostawili wychowawczyń przy stole zastawionym brudnymi szklankami i talerzykami po wspólnej herbacie. Ano, niech jeszcze sama pozmywa, co tam, to przecież jej obowiązek.

I jak tu, proszę państwa, mam wychowywać dzieci i młodzież? Od kogo należałoby zacząć? Chyba jednak od rodziców.

Nauczycielka
Łomża

BIBLIJNYM SZLAKIEM

Nazaret jest to małe miasto położone na południowym zboczu góry Nebi Sain (448 m n.p.m.) w dolnej Galilei, nad równiną Ezdrelon. Leży 140 km od Jerozolimy, 37 km od Hajfy i 33 km od Tyberiad. Położenie miasta należy do najpiękniejszych w całej Galilei i może dlatego zwane jest „kwiatem” Galilei.

Nazaret został wspomniany po raz pierwszy w historii na kartach ewangelii. Swój rozkwit i sławę zawdzięcza chrześcijaństwu. Od wieków stanowi upragniony cel pobożnych pielgrzymów. Nazaret liczy obecnie około 35 tysięcy mieszkańców. Żyją w nim chrześcijanie i muzułmanie. Rezyduje tutaj biskup obrządku łacińskiego.

W historię świata weszło jednak Nazaret jako rodzinne miasto Jezusa Chrystusa. Ten skrawek ziemi był miejscem wybranym, gdzie archanioł Gabriel zwiastował Maryi Pannie i całemu światu wypełnienie się godziny zbawienia.

Nazaret w I wieku po Chrystusie był zamieszkały przez Żydów i przez chrześcijan. Wśród nich byli krewni Chrystusa, zdaniem niektórych uczo-

nich, stali na czele miejscowego kościoła. Zachowali oni rodzinne pamiątki, wspomnienia. Wśród tych „braci Pańskich” byli potomkowie rodziny św. Józefa i rodziny Najświętszej Maryi Panny. Ich domy stały się zapewne w krótkim czasie miejscami kultu. Te dwa sanktuaria, jedno związane z pamięcią św. Józefa i lat młodzieńczych Jezusa, istnieją do dziś.

W latach 1955-1961 przeprowadzono badania archeologiczne w miejscu, na

którym wybudowano obecną bazylikę Zwiastowania. Pierwszym budynkiem, który powstał przy grocie Zwiastowania, była synagoga — kościół, uczęszczany przez judochrześcijan. Grota w stanie pierwotnym zachowała się do dziś. Na ścianach groty przetrwały napisy, na przykład „Zdrowaś Maryja”. Inny napis: „Chrystus, Syn Boży” jest dowodem wiary pierwszych chrześcijan pochodzenia żydowskiego.

W V wieku na miejscu dawnego kościoła — synagogi wybudowano w 427 roku kościół o planie bazyliki. Zniszczony w 614 roku, w czasie najazdu Persów, odbudowany przez krzyżowców w XII wieku, ponownie został zniszczony przez muzułmanów. Obecna bazylika zawiera wszystkie pomniki przeszłości. Składa się z dwóch kościołów na różnych poziomach. Dolny zawiera grootę zwiastowania z ołtarzem, na którym napis głosi: Verbum caro (Tu słowo stało się ciałem). Dolny kościół znajduje się stale w półmroku, oświetlona jest jedynie grota. Światło do kościoła dostaje się przez oculus (oko) w suficie. Kościół górny jest przeznaczony do celów parafialnych.

W pobliżu bazyliki Zwiastowania znajduje się kościół św. Józefa. W tradycji przechowało się przekonanie, że tu znajdował się dom św. Józefa. Źródło wody w Nazarecie również pozostaje miejscem świętym, gdyż według tradycji przy źródle odbyła się rozmowa Anioła z Maryją.

JAN ŻELAZNY



BANK POMAGA



Zarząd Powszechnego Banku Kredytowego SA po gruntownej analizie wniosku Łomżyńskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego „Narew” w Łomży o udzielenie kredytu obrotowego, postanowił wesprzeć program naprawczy przedsiębiorstwa i uruchomił pierwszą transzę kredytu w wysokości 1,5 mln zł. Jednocześnie od pomyślnego przebiegu dalszych rokowań uzależnił przekazanie kolejnych środków. Niezbędne jest bowiem dokonanie prawnych zabezpieczeń następnych transz kredytu, ponieważ przedsiębiorstwo przed kilku laty utraciło tzw. zdolność kredytową. Warunkiem dalszego kredytowania „Narwi” jest ponadto pozytywna ocena sposobu wykorzystania dotąd udzielonego kredytu, zwiększenie produkcji i sprzedaży przez firmę, jak również poprawa sytuacji ekonomiczno-finansowej przedsiębiorstwa. Bank przychylając się do wniosku ŁZPB „Narew” kierował się naczelnym kryterium, jakim jest zabezpieczenie spłaty kredytu.

ŁZPB „Narew” są klientem PBK SA od 1989 roku. Współpracę z Oddziałem Banku w Łomży zainaugurowano jednak dużo wcześniej, przed utworzeniem PBK. Sytuacja ekonomiczna największego pracodawcy w Łomży pogorszyła się w 1991 roku tak dalece, że trzeba było wprowadzić do przedsiębiorstwa zarząd komisaryczny. PBK SA, wykazując wiele dobrej woli, zawarł 13 kwietnia br. ugodę bankową. Na taką decyzję zaważyła przede wszystkim realizacja programu naprawczego „Narwi”, a także Bank wziął pod uwagę znaczenie przedsiębiorstwa na rynku pracy w regionie. W efekcie wierzyciele fabryki zgodzili się na redukcję 95 proc. należności z kwoty głównej (kapitału) oraz 100 proc. należnych odsetek. Jest to jedna z największych redukcji zadłużenia w Polsce, którą wobec przedsiębiorstwa państwowego przeprowadził bank komercyjny.

Zarząd Banku uważa, że umorzenie zadłużenia połączone z udzieleniem kredytu obrotowego otwiera przed ŁZPB „Narew” szansę szybkiego zwiększenia produkcji, sprzedaży, zakończenia restrukturyzacji przedsiębiorstwa. Jest nadzieja, że w pierwszych miesiącach 1996 roku kondycja finansowa firmy poprawi się na tyle, że po raz pierwszy od kilku lat działalność „Narwi” będzie zyskowna.





„ZAULEK ŚMIERCI” — sensacyjny, prod. USA. Reż. Joe Scanlon. Występują: Robert Urich i Avery Brooks.

Była dziewczyna prywatnego detektywa wpada na ślad wielkich machlojek w stacji telewizyjnej. Jako najważniejszy informator zostaje zamordowany. Do śledztwa włącza się jej były przyjaciel. Zaczyna się pełna napięcia gra, w której przeciwnik jest inteligentny, świetnie ukryty i niesie śmierć.

„NAWIEDZONE LATO” — dreszczowiec, prod. USA. Reż. Ivan Lesser. Występują: Laura Dern i Eric Stoltz.

Film dla miłośników Frankensteina i romantycznych czasów. Latem 1816 roku we Włoszech spotkali się wybitni literaci: Lord Byron i Percy Shelley. Spędzają wakacje na tajemniczym zamczysku, gdzie przesycona erotyzmem atmosfera stwarza dogodne warunki do zbrodni i namietności.

„WOJENNE JAJA” — komedia, prod. USA. Występują: Terence Hill i Rita Pavone.

Akcja rozgrywa się podczas II wojny światowej na terenach Zachodniej Europy. Nieudaczny artysta z powodu splotu nieszczęśliwych przypadków staje się aktywnym działaczem podziemnego Ruchu Oporu. Jego nadzwyczajne umiejętności komplikowania najprostszycich spraw wpłatają go w ciąg nieprawdopodobnych wydarzeń. Pełna zaskakujących i dowcipnych gagów komedia, która groteskowo traktuje wydarzenia II wojny światowej. Znakomita zabawa dla całej rodziny.

„NA SKRZYŻOWANIU ŚWIATÓW” — horror, prod. USA. Reż. Peter Werner. Występują: George Newbern i Anne LeGuernic.

Ze świata ludzkiego wiedzie tajemne przejście do innego, tajemniczego. Zdarza się, że Ziemię odwiedzają przybysze z innych układów. Tak zdarzyło się, gdy nagle wkraça Cat, urodzona poza Ziemią. Dziewczynie pomaga odważny młody mężczyzna, który nie zdaje sobie sprawy, że skazany jest na zagładę. Jego największym wrogiem jest okrutny Władca Ciemności.

„NIEZWYKŁY PRZYJACIEL” — kino familijne, prod. USA. Reż. William Clark. Występują: Comcetta Tomei i Cindy Pickett.

Wzruszająca opowieść o chłopcu, pracującym w schronisku dla zwierząt. 15-letni Frank, który sprawia kłopoty wychowawcze, zostaje usunięty ze szkoły i skierowany do przymusowej pracy w schronisku. Z czasem zaprzyjaźnia się z jego mieszkańcami i razem z miłośniczką ptaków, starają się zapobiec bezsensownym badaniom naukowym nad zwierzętami. Samodzielna i odpowiedzialna praca jest dla Franka nie tylko przygodą, ale przede wszystkim okazją porozumienia się ze światem, który go otacza.

Wszystkie filmy proponuje wypożyczalnia filmów video „DEDA”: Łomża, Al. Legionów 7, ul. Broniewskiego 14, ul. Ks. Janusza; NOWOGRÓD, ul. 550-lecia 1 i STAWISKI, kawiarnia „Doris”.



We wsi Stawianne stoją aż trzy krzyże. Żelazny na wysokim postumencie ponad dzieśięć lat temu ufundowała Sabina Łaguna. Chorowała ciężko na raka. Krzyż był gorącą prośbą o zdrowie; prosiła o nie również w modlitwach. Krzyż stoi, jest pamiątką dla dwojga dzieci, rodziny. Sabiny już dawno nie ma wśród żywych. Ludzie we wsi pamiętają ją, jak miała trzydzieści lat, była ładną kobietą.

Około osiemdziesięciu me-

Drodzy Czytelnicy. W każdej wsi, w każdej osadzie, w każdym miasteczku, na wielu rozstajach dróg witają nas kapliczki i krzyże. Powstawały w różnych okolicznościach, w różnym czasie, z różnych powodów. O większości z nich krążą ciekawe, barwne, niekiedy dramatyczne opowieści. Cyklem zatytułowanym właśnie „Opowieści Kapliczne” pragniemy wszystkie te historie, przekazywane z pokolenia na pokolenie, zapisać i utrwalić. Dlatego prosimy: spiszcie to wszystko, co wiecie o tych miejscach w swojej miejscowości lub okolicy. Przyślijcie do redakcji („Kontakty”, Aleja Legionów 7, 18-400 Łomża), niech to będzie Wasza rubryka. Wszyscy autorzy opowieści otrzymają piękne książki.

trów dalej pamiątką po Piotrze Niebrzydowskim. Kiedyś w tym miejscu przy drodze stał krzyż drewniany. Zniszczyły go deszcze, mrozy, korniki. W tym samym miejscu Niebrzydowski razem z sąsiadką Danielą Zielińską postawili żelazny. On zrobił cokół, Zielińscy krzyż.

— Do tego krzyża donoszono zmarłych we wsi na ostatnie pożegnanie. Mąż trafił tam jako trzeci. Ze swojego dzieła cieszył się rok — wspomina Anna Niebrzydowska.

Przy skrzyżowaniu z polną drogą do wsi Pasichy, za zmurzonym drewnianym płotkiem, stoi trzeci żelazny krzyż. Na cokole nazwisko i data: „Leonard Chojnowski 1920”.

Konkurs na reportaż

Wojewoda suwalski wraz z redakcją „Krajobrazów” ogłaszają ogólnopolski konkurs na reportaż pod hasłem „Suwalszczyzna i Mazury, ziemia i ludzie — czas przemian”.

Celem konkursu jest udokumentowanie w formie reportaży tych zjawisk społecznych z ostatnich lat, które — poprzez ludzkie losy, dramatyzm zdarzeń, zachodzące przemiany ustrojowe, obyczajowe oraz kulturowe, ich kontrowersyjność i złożoność — tworzą niełatwy obraz życia i rzeczywistości województwa.

W konkursie — oprócz zaproszonych dziennikarzy — może uczestniczyć każdy, kto do 31 października br. nadeśle na adres redakcji „Krajobrazów” tekst reportażowy, nigdzie dotąd nie publikowany, o objętości nie przekraczającej 15 stron znormalizowanego maszynopisu, opatrzonego godłem, z załączoną zaklejoną kopertą, zawierającą adres i nazwisko autora.

Rozstrzygnięcie konkursu i ogłoszenie wyników nastąpi do 15 grudnia 1995 roku. Przewidziana przez organizatorów konkursu pula nagród wynosi 5 tys. złotych (w tym I—1.500, II—1.000, III—800 oraz 5 wyróżnień po 300 zł). Zastrzega się możliwość innego podziału nagród.

Najlepsze reportaże, honorowane oddzielnie, zostaną wydane w formie książkowej. Redakcja zastrzega sobie prawo pierwotnego druku prac na łamach „Krajobrazów”.

Adres redakcji: 16-400 Suwałki, ul. Kościuszki 76, tel./fax (087) 66-79-74 Suwałki.

Kołyszą się zboża, uśmiechają polne kwiaty, przepasane tęczową wstęgą. Szczęście, szczęście wokół nas. I właśnie latem, podczas żniw, kilkanaście lat temu, miało miejsce pewne wydarzenie.

Dzień był piękny, słoneczny, bardzo upalny, w sam raz do zwózki zboża. Nasze pole znajduje się blisko wsi, a stodoła oddalona jest od domu o kilkaset metrów. Podawałam widłami snopy na furę zaprzężoną w młodego konia. Mąż układał. Słońce patrzyło na nas z góry, koń parsknął, koniki polne śpiewały pieśni o zbliżającej się jesieni. Cieszyłam się, że mam zdrowe ręce i mogę pracować, bo praca to szczęście.

Potem przywieźliśmy zboże do stodoły, weszłam po drabinie aż pod strop, bo stodoła była już prawie pełna i równiutko układałam snopy. Było tam gorąco jak w piekarniku. Toteż za zmęczenia ukazywały mi się w oczach żółte koła. Trzeba było się spieszyć, bo następnego dnia mógł spaść deszcz. Praca trwała już pięć godzin. Po jej zakończeniu mieliśmy jechać do domu na obiad. Koń z wozem był gotowy do odjazdu, mąż zamykał wierzaje stodoły, a ja złana potem, potwornie zmęczona, wskoczyłam na furę.

Koń błyskawicznie ruszył. Przewróciłam się na furze. Myślałam, że jeśli zeskoczę w biegu na wybrukowaną ulicę, mogę połamać ręce i nogi, a nawet zginąć. Co robić? Podniosłam się, chwyciłam za lejce zakręcone przy kłonicy, zaczęłam nimi szarpać, ale niewiele to pomogło, byłam bezsilna. Koń galopował z szybkością huraganu. Ludzie idący ulicą uciekali ze strachu, żegnając się mówili „diabeł opętał tego konia”. Inni starali się zatrzymać rozszalałe zwierzę.

Przerażenie moje nie miało granic. Aż nagle, przypadkowo, pewien gospodarz wjeżdżający na swoje podwórze zagroził nam, drogę i nasz koń zatrzymał się.

— Ma pani dużo szczęścia — mówili ludzie i wspominali, jak to wiele lat temu moja koleżanka z Wąsosza Zosia Ostrowska tak samo jechała. Wtedy fura wywróciła się, a ona uderzy-

ła głową o bruk i zginęła. Mnie nawet włos z głowy nie spadł. (...)

Od tej pory jeszcze bardziej pokochałam życie, a szczęście widziałam w każdej srebrnej kropeli rosy, złotym liściu jesieni, w każdej siatce pajęczej i czerwonym gronie jarzębiny.

Powyżej fragment tytułowego opowiadania ze zbioru „Szczęście” Jadwigi Solińskiej z Wąsosza. Książeczka zawiera osiem opowiadań. Wszystkie przybliżają postać autorki. Solińska o sprawach i rzeczach, wydawałoby się codziennych i prostych, potrafi pisać z wielką szczerością i miłością. W każdym z utworów jest uwielenie życia, zachwyt nad wszystkim dookoła, wielkie umiłowanie przyrody i duma z przeżywania każdego dnia. Wzruszające jest opowiadanie „Jestem matką”, przepełnione miłością i bólem po stracie ukochanej córki.

Szczęście



Opowiadania pisarki z Wąsosza dotarły w różne zakątki Polski. Świadczą o tym listy napływające do autorki. „Pani „Szczęście” przypawiło mi o wielki płacz. Tak może napisać tylko prawdziwa matka”, napisał Krzysztof Kołtun z Chełma.

„Przeczytałam „Szczęście” jednym tchem. Przez nie stała mi się Pani bliska. Daje Pani tyle radości ludziom przez swoje książki, nakazuje dostrzegać życie piękniejszym niż jest i pobudza do refleksji i zadumy. Odzyskałam wiarę w siebie”, napisała Barbara Ślesieńska z Gliwic.

Jadwiga Solińska urodziła się 1 stycznia 1929 roku w Wąsoszu. W czasie wojny przez sześć lat wraz z rodziną przebywała w Kazachstanie. Syberyjskie wspomnienia spisała w książeczce „Sybiraczka”. Przez całe życie pracowała na roli, obecnie jest emerytką. Obok pisania zajmuje się plastyką.

Jej kompozycje kwiatowe, bukiety, wycinanki z ludowymi elementami, palmy, pisanki brały udział w wielu przeglądach i targach sztuki ludowej w kraju, a także prezentowane były w Szwecji, Bułgarii i Niemczech. Jest laureatką wielu nagród, autorką tomiku poetyckiego „Złoty dom”. A przy tym wszystkim jest niezwykle skromnym i wrażliwym człowiekiem. (M.T.)



KRONIKA POLICYJNA

NAPADY I WYMUSZENIA ROZBÓJNICZE

• W Zambrowie na ul. Mazowieckiej Mariusz B., Daniel B. i Artur Ł. napadli na Urszulę M. z Woli Zambrowskiej (gm. Zambrów). Po przewróceniu kobiety na ziemię wyrwali z ucha złoty kolczyk, a następnie usiłowali zabrać torebkę. Poszkodowana doznała rozerwania małżowiny usznej i ogólnych potłuczeń. Mariusz B. został zatrzymany w pościgu przez syna Urszuli M.

• Także w Zambrowie, na Al. Wojska Polskiego nieznany sprawca zaatakował Irenę M., miejscową. Przewrócił na ziemię, a następnie uderzając w kark i szyję wyrwał torebkę z 580 zł i dokumentami.

• W Koźle (gm. Kolno) w restauracji „Leśna” jacyś mężczyźni grożąc pobiciem Mariuszowi J. z Łomży okradli go na 10 zł, a potem zniszczyli fiata 125p na kwotę około 800 zł na szkodę Katarzyny Ch. z Warszawy.

• W Ciechanowcu na ul. 11 Listopada dwaj sprawcy pobili Adama T., miejscowego i ograbili z 260 zł oraz zegarka wartości 200 zł.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE

• Znów przepadły rowery. Ostatnio stracili swe pojazdy: Wiesława K. z Grajewa oraz Teresa P., Krzysztof K., Józef M. i Halina Z. z Łomży.

• W Piątnicy ze sklepu spożywczego Teresy M., ktoś ukradł artykuły wartości 3909 zł.

• W Zambrowie w sklepie Janusza W. Bożena Ł., miejscowa, będąc pod wpływem alkoholu (1,6 prom.), ukradła szampon i maskotkę łącznej wartości 16,20 zł.

• W nieznane odjechał polonez caro Tomasza Ch. z Chmielewa (gm. Stawiski).

• W Modzelach Starych (gm. Łomża) z magazynu paszowego zniknęło 1000 worków propylenowych wartości 700 zł na szkodę Bożeny i Romana Ł.

• W Łomży z mieszkania Jadwigi S. przepadła złota biżuteria wartości 3000 zł.

• W Grajewie Ryszard L., miejscowy, wykorzystując nieobecność dorosłych w mieszkaniu, ukradł akordeon wartości 800 zł na szkodę Wiesława T.

• W Łomży koło przepompowni nad Narwią nieznany sprawca pod pretekstem przejechania się na rowerze nieletniego Michała Ch., odjechał w nieznane.

• W Zbójnej z mieszkania Andrzeja B. przepadła lodówka i silnik do pralki wirnikowej łącznej wartości około 250 zł.

WYPADKI DROGOWE

• W Kruszewie Głabach (gm. Sokoły) kierujący audi Jauri O., obywatel Ukrainy, potrafił znajdujących się na tym samym pasie jezdni Tatianę B., obywatelkę Białorusi i Jana M., miejscowego, którzy ponieśli śmierć na miejscu.

• W Kolnie na ul. Księcia Janusza kierujący oplem Krzysztof B. z Wysokiego Mazowieckiego, na przejściu dla pieszych, potrafił Roberta O., miejscowego, który poniósł śmierć na miejscu.

• W Mężeninie (gm. Rutki) kierujący ursusem Kazimierz D., miejscowy, na desce przymocowanej do belki tylnego podnośnika przewoził swoją matkę Eugenię D. Podczas manewru skrętu kobieta dostała się pod prawe tylne koło, doznając ran ciętych obu nóg.

• Na drodze Kurki-Cyprki (gm. Grajewo) kierujący fiattem 125p Grzegorz P. z Górczyc (gm. Prostki woj. suwalskie), nie posiadający prawa jazdy, na prostym odcinku drogi zjechał na pobocze, następnie ze skarpy i uderzył w drzewo. Kierowca i pasażerowie, Wojciech P., Marian G., Marek Z. i Roman Z. doznali obrażeń ciała.

• W Nurze na ul. Borkowskiej kierujący fiattem 125p Piotr G. zjechał na lewe pobocze, a następnie wpadł na ogrodzenie posesji, gdzie potrafił 9-letniego Pawła R. Dziecko doznało obrażeń głowy i klatki piersiowej.

• W Wysokim Mazowieckim na ul. 1 Maja kierująca fiattem 126p Krystyna K., miejscowa, potrafiła 4-letnią Paulinę D., która wbiegła na jezdnię. Dziewczynka doznała złamania nogi.

• W Łomży na Al. Legionów kierująca fiattem 126p Ewa W., miejscowa, nie zachowała należytego odstępu od poprzedzającego ją poloneza, którym kierowała Ewa Sz.-N., także z Łomży. W wyniku wypadku kierująca fiattem i jej pasażerka, Edyta Z., doznały obrażeń ciała.

• W Zambrowie na skrzyżowaniu ul. Bema i Żytniej kierujący oplem Artur Ch., miejscowy, potrafił rowerzystę Artura W., także z Zambrowa, który doznał obrażeń ciała. Kierowca odjechał z miejsca wypadku.

INNE

• W Łomży w mieszkaniu podczas sprzeczki, będąca pod wpływem alkoholu (1,93 prom.), Barbara Sz. ugodziła nożem w klatkę piersiową swojego konkubenta Jana C. ze wsi Andrzejki (gm. Łomża), który doznał ciężkich obrażeń ciała.

• W Wysokim Mazowieckim w mieszkaniu znaleziono zwłoki 67-letniego Jana D. Nie stwierdzono działania osób trzecich.



SPORT

SZACHY

Maciej Jakubowski z MARATONU Łomża wygrał turniej otwarty silnie obsadzonego XVII Festiwalu Szachowego w Augustowie. Drugie miejsce wśród młodzików zajął Marcin Jakubowski, a rywalizację dzieci wygrał Marcin Ciołek (obaj ze Szkoły Podstawowej nr 9 w Łomży). W klasyfikacji „Grand Prix” Festiwalu Maciej Jakubowski zajął 6 miejsce, Krzysztof Jakubowski – 16, Marcin Ciołek – 28 (obaj UKS „Dziewiątka”), Wojciech Walewski – 30 i Jerzy Karwacki – 32 (obaj Maraton Łomża).

PIŁKA NOŻNA

OLIMPIA Zambrów przegrała w pierwszej rundzie rozgrywek centralnych o Puchar Polski z BUKIEM Wyszaków 1:2. Wygrała za to turniej w Michałowie z udziałem kilku drużyn z województwa białostockiego.

ZAPASY

Zawodniczka BUDOWLAN YCH Łomża Ewa Łuba wywalczyła piąte miejsce w wadze do 44 kg na rozegranych w Klippen (Szwecja) mistrzostwach Europy kobiet.

I ŁOMŻYŃSKI MARATON

Pokonanie mitycznej trasy 42 195 m jest wyzwaniem, które może postawić przed sobą każdy, dorosły człowiek. Osiągnięcie mety musi jednak poprzedzić systematycznym bieganiem i przepuszczaniem przez płuca tony świeżego powietrza. I nie należy z tym zwlekać, bo start już 24 września z Parku im. Jakuba Wagi w Łomży. Oprócz biegu głównego, czyli pełnego maratonu, na który zameldują się, mamy nadzieję popartą zaproszeniami, biegacze z całej Polski, rozegrany zostanie równoległe półmaraton (21 100 m) oraz minimaraton (10 500 m). O szczegółach regulaminowych (rocznikach, grupach itp.) będziemy jeszcze systematycznie informować; dziś możemy powiedzieć jedno: szykować do startu może się każdy. Na zwycięzców czekać będą wartościowe nagrody rzeczowe i puchary; wszyscy biegacze otrzymają dyplomy.

Miło nam poinformować, iż idea Łomżyńskiego Maratonu Eko'95 zyskała już na starcie bardzo życzliwy odzew u sponsorów. Jako pierwsi na listę (będziemy ją drukować systematycznie) wpisała się Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Zambrowie, „Pepees” Browar Łomża oraz znana firma „Shibas” z Łomży.

„Kontakty”, jak zwykle, zapraszają w każdą niedzielę (godz. 18.00) a także w każdy czwartek (godz. 20.15) na „przymierzanie” butów do tras maratońskich. Czekam (jak zwykle) u zbiegu ul. Nadnarwiańskiej ku Laskowi Jednacczewskiemu.

STEFAN SOŁOMIANKO

OGŁOSZENIA DROBNE

LECZENIE NIEOPERACYJNE ŻYŁA KÓW, miażdżycy, chorób krwi, laseroterapia. Doc. dr hab. med. Kazimierz KRUPIŃSKI. Łomża, Poliklinika MSW, Partyzantów 48b, tel. 16-59-81. Wtorki, 14-17.

SPECJALISTA CHIRURG Wojciech STOCKI (Klinika Chirurgii Gastroenterologicznej w Białymstoku). Łomża, Przychodnia „Bawełny”, Wojska Polskiego 161, poniedziałek 15.00.

DR N. MED. Krystyna KUĆ Gabinet Internistyczno-Reumatologiczny LECZENIE OSTEOPOROZY. Wtorki 16.00-17.00. Łomża, Długa 27, tel. 16-30-31.

ŻALUŻJE PIONOWE, POZIOME. Gwarancja plus rękojmia. Materiały zachodnie. Łomża, 162-100.

GLAZURA I TERAKOTA w cenach fabrycznych od 120.000 = 12 zł. MAREW Łomża, Al. Legionów 64a, tel. 186-763. Sprzedaż na raty.

NAPRAWA: pralki, lodówki, zamrażarki 18-07-07, po 17.00, 18-54-54.

ŻALUŻJE, ZATRZASKI OKIENNE, folie antywłamaniowe, rolety zewnętrzne – produkcja, hurt, detal – „ASTRA” Łomża, Giełczyńska 1, tel. 166-442.

USŁUGI KOPARKA – Łomża, 188-205.

WIDEOFILMOWANIE, tel. 18-26-50, 71-44-90.

ŻALUŻJE, PIONOWE, poziome. Wyrob, montaż. Łomża, ul. Nowogrodzka 21 „RO-KO”, tel. 16-66-31.

PRZEWÓZ OSÓB do Niemiec. Trasa do ustalenia. Ostrołęka, tel. 66-89-65.

KUPIĘ BRZOZĘ, Olchę na pnium. Łomża, ul. Kwiatowa 45, tel. 16-07-07.

GLAZURA-TERAKOTA – powyżej 30 m² ceny hurtowe, realizacja zamówień indywidualnych. Łomża, Legionów 52 (tył. Marketu), 180-586.

ŻALUŻJE, FOLIE antywłamaniowe, remonty. Łomża, 16-35-58.

NAPRAWA ELEKTRONARZĘDZI – Łomża, 16-35-58.

MATERACE, ŁÓŻKA, sypialnie. Łomża, ul. Krzywa 32, 165-260.

ZESTAWY DO DRZWI SUWANYCH. Akcesoria meblowe. Łomża, Pl. Niepodległości 9, tel. 16-64-35.

PRZEJAZDY ŁOMŻA – HANOWER. Tel. 186-382 lub 182-523.

POTRZEBNA OPIEKUNKA do dziecka, 18-16-94.

SPRZEDAM PRASĘ do stłomy, stan dobry. Łomża, tel. 182-200.

PRZEWIEZIEMY – towary, dokumenty, zakupy, mniejsze meble – za jedyne 7,00 zł – Łomża, tel. 18-62-76.

SPRZEDAM DZIAŁKĘ – Kupiski Stare. Aldona Rainko.

WYSYŁAMY – materiały reklamowe. Adresy łomżyńskie i reszta Polski – Łomża, tel. 16-55-53.

SPRZEDAM DUŻY DOM z działką 1.280 m². Łomża, tel. 16-41-58.

DOMYSLAWSKA — psychiatra. Łomża, Szosa Zambrowska 1/27, poniedziałki 15.30-16.30.

K-2565-o

SPRZEDAM ROBURA — blaszaka oraz sprzęt do nurkowania. Wiadomość: 18-67-63.

K-2681

SPRZEDAM PIANINO „Legnica”. Boguty, tel. 775-015.

K-2700

SPRZEDAM DOM, Fiat combi (1983); VW transporter (1979) Zakład Lastriko, tel. 16-29-61 Łomża, po 13.00.

K-2683-o

SPRZEDAM KOPARKĘ P-502. Łomża, tel. 17-75-39, po 15.00.

K-2684

SPRZEDAM SKODĘ 105L (prod. 1987). Zbójna, Łomżyńska 37/8, tel. 91.

K-2682

SPRZEDAM PLAC w centrum Łomży przy ul. Woźwodzkiej na skarpie, o pow. 1109 m². Telefon 165-111, po 20.00.

K-2685

KUPIĘ SKÓRY z nutrii. Łomża, 18-59-39.

K-2686

SPRZEDAM DZIAŁKĘ przy M. Kopernika 25, tel. 180-755.

K-2687

M-4 do WYNAJĘCIA. Łomża, tel. 184-379, po 20.00.

K-2688

SPRZEDAM 4 HA koło Czyżewa. Wi-necki, Gostkowo 57, gm. Szulborze.

K-2689

POSZUKUJĘ OPIEKUNKI do rocznego dziecka, do 15.00 16-39-86, po 15.00, 16-21-66.

Fak. 434

POSZUKUJĘ UMEBLOWANEJ kawalerki z telefonem do wynajęcia. Łomża, 16-39-86.

Fak. 434

ZALUŻE PIONOWE, poziome, rolety — Najwyższa jakość, najniższe ceny, gwarancja bezterminowa „CARPEXIM” Łomża Nowogrodzka 37, tel. 16-61-18.

Fak. 438-o

SPRZEDAM KIOSK spożywczy. Łomża, Kazańska 1, 189-995.

K-2691

DZIAŁKĘ 13 ARÓW z domem. Sikorskiego 201, tel. do 15.00, 163-195, po 15.00, 188-298.

K-2692

SPRZEDAM: przyczepę dłużykową czterokołową; dźwig samojezdny ZH-6; gietarko-nożyce. Łomża, tel. 183-316.

K-2693

SPRZEDAM POLONEZ caro 1,5 (1991 rok). Łomża, tel. 181-552, po 20.00.

K-2694

FIRMA CLASSIC O/Łomża zatrudni mężczyznę w wieku do 30 lat na stanowisko asystenta przedstawiciela handlowego. Wymagane wykształcenie średnie oraz praktyka w prowadzeniu samochodu dostawczego. Zainteresowani proszeni są o kontakt osobisty w Oddziale przy ul. Wojska Polskiego 161.

Fak. 439

ZATRUDNIĘ DOŚWIADCZONEGO stolara. Łomża, 187-860.

K-2695

PRACE REMONTOWO-BUDOWLANE, układanie glazury, terakoty. Łomża, 16-52-69.

K-2696

ZA DŁUGI MEŻA Stefana LIPIŃSKIEGO nie odpowiadamy. Zofia Lipińska.

K-2697

M-5 DO WYNAJĘCIA na okres 4-miesięcy (za czynsz). Łomża, tel. 18-84-86.

K-2698

SPRZEDAM WARTBURGA (1982 rok), stan idealny; ładowacz „Skrzat”; damfę oraz schładzarkę do mleka. Chojane Piecki 11, gm. Kulesze Kościelne.

K-2699

SPRZEDAM CHŁODZIARKĘ do mleka, poj. 60 litrów, nowa. Zambrów, tel. 71-44-94.

K-

PILNIE POSZUKUJĘ mieszkania w bloku. Łomża, tel. 185-027 lub Wysokie Mazowieckie, tel. 75-45-37.

K-2701

SPRZEDAM FIAT 125p (II-1988 rok). Tel. 17-61-55, w godz. 8-15.

K-2702

ZATRUDNIMY AKWIZYTORA w branży spożywczej. Łomża, Nowogrodzka 58, tel. 16-24-63.

Fak. 440-o

SPRZEDAM M-4, tel. 18-67-63.

K-2703

WŁASNOŚCIOWE M-5, II piętro zamienię na M-2 niżej. Łomża, 16-21-99.

K-2704

SPRZEDAM DZIAŁKĘ w Jednacczewie 1,46 uzbójoną. Wiadomość: Łomża, ul. Piaski 45.

K-2705

SPRZEDAM DZIAŁKI budowlane. Piaski 31b. Łomża, 160-199.

K-2706

SPRZEDAM DZIAŁKĘ 800 m przy Koszarowej. Zawady Wieś 22.

K-2707

SPRZEDAM: rozrzutnik obornika jednoosiowy; pługi dwusobowe; kultywator. Łomża, tel. 160-261.

K-2708

SPRZEDAM POLONEZ-Caro 1,6 metalik (1994 rok). Łomża, 180-124, po 15.00.

K-2709

ZAGRANICZNA FIRMA zatrudni osoby, mile widziany samochód, atrakcyjne zarobki. Łomża, 18-63-40.

Fak. 441

SPRZEDAM FIAT 125p (1989 rok). Kolno, tel. 78-36-61.

KK-45

PRACA DLA FACHOWCA w Aptecce na cały lub pół etatu. Łomża, tel. 16-39-26.

Fak. 442

SPRZEDAM FORD Sierra combi 2,3 D (1988 rok), dużo dodatków, cena 160 mln. Wiadomość: Łomża, 189-769, od 10 do 18.

K-2710

SKRADZIONO JAŁÓWKĘ CIELNĄ z pastwiska Ćwikły Rupie 11, proszę o kontakt.

K-2712

TANIO SPRZEDAM stal żebrowaną 16 mm. Łomża, 18-00-76.

K-2713

KAWALERKA DO wynajęcia Łomża, 16-38-01.

K-2714

SPRZEDAM POLONEZ 1,6 (1987/88) Kolno, tel. 78-37-90.

KK-46

DZIAŁKĘ BUDOWLANĄ w Giełczynie sprzedam, 16-55-24.

K-2715

KUPIĘ DZIAŁKĘ budowlaną. Łomża, 181-163.

K-2716

SPRZEDAM DOM. Łomża, Kierzkowa 39.

K-2716

ZATRUDNIĘ TAPICERÓW — lub chętnych do przyuczenia się zawodu. Łomża, Wiejska 10, tel. 17-61-11, po 20.00.

Fak. 442

POSZUKUJĘ MAŁEGO mieszkania do wynajęcia 187-260.

K-2718

SPRZEDAM SAMOCHÓD Opel Omega combi, 2 litry, (1989/90). Łomża, 160-572.

K-2719

LOKAL DO WYNAJĘCIA (usługi, sklep, biuro, mieszkanie). Tel. 188-058.

Fak. 444

SPRZEDAM PILNIE wyposażenie sklepu, regały magazynowe, przyczepkę samochodową, pianino. Tel. 188-058.

Fak. 444

POSZUKUJĘ MIESZKANIA do wynajęcia bez mebli. Łomża, 18-81-59, 12-15.

K-2720

NAPRAWA PRALEK automatycznych, wirmikowych. 181-548.

K-2721

SPRZEDAM POLONEZ Caro (XI-1991). Łomża, 181-197.

K-2722

CENTRUM REKREACYJNE proponuje: aerobic, siłownię rekreacyjną, gimnastykę dla dzieci. Łomża, ul. Wyszyńskiego 7, tel. 18-55-24.

K-2723

POSZUKUJĘ TYNKARZA. Łomża, 3-Maja 6a/10.

K-2724

SPRZEDAM TAWRIĘ (1989 rok), Mąt-wica 56, woj. Łomża.

K-2725

SPRZEDAM FIAT 126p 650 (1989 rok). Piątnica ul. Ogrodowa 35, koło Łomży.

K-2726

SPRZEDAM AUDI (1980 rok), lekko spalony, tel. 18-55-53 lub 17-12-09.

K-2727

ATRAKCYJNE BALONY pompowane helem, na uroczystości rodzinne (śluby, urodziny itp.). Tel. dom. po 17.00, 18-23-40.

K-2728

SPRZEDAM DOM. Łomża, Sosnowa 49.

K-2729-o

MAGIEL ELEKTRYCZNY sprzedam. Łomża, 16-06-78.

K-2730

SPRZEDAM FORDA TAUNUSA i przyczepkę samochodową. Łomża, 184-350.

K-2731

KUPIĘ POLONEZ Caro (1991 lub 1992). Łomża, 188-857.

K-2732

SPRZEDAM WIEŻĘ 2-letnią Diory z kolumnami. Łomża, tel. 18-36-41.

K-2733

SPRZEDAM DZIAŁKĘ w Łomży, o pow. 467 m² pod budynek usługowo-mieszkalny, pełne uzbrojenie, tel. 75-24-14.

K-2734

ZATRUDNIĘ UCZNIA w zawodzie blacharza lub lakiernik samochodowy (do 18 lat) nie uczęszczającego do szkoły. Łomża, 162-494.

K-2735

SPRZEDAM M-3. Łomża, tel. 181-297.

K-2736

SPRZEDAM M-5, tel. 18-07-51.

K-2737-o

INSTALACJE HYDRAULICZNE — Łomża, 187-497.

K-2738

SPRZEDAM PLAC 25 arów z budynkami w centrum Wizny lub zamienię na coś podobnego w Łomży. Łomża, tel. 16-45-03.

K-2739

SPRZEDAM MIESZKANIE 39 m². Łomża, 18-53-59.

K-2740

SPRZEDAM PRZYZCZEPĘ 3W-6t, cyrkularkę do kamienia, 2 szlifierki przyścienne, tel. 16-46-54.

K-2748-o

SPRZEDAM DOM w Zambrowie, cena 30.000 dolarów. Tel. 18-26-50.

K-2749

SPRZEDAM REGAŁY, ludy sklepowe, wagę uchylną, haki i stół do wędliny. Jedwabne, tel. 172-653.

K-2750

„TYTAN” — NIERUCHOMOŚCI. Łomża, ul. Polowa 45, tel./fax 16-62-26. Oferta specjalna posesja — Dworna 41.

Fak. 445-o

FSO (1986/87). Górki Sypniewo 30.

K-2751

OKAZYJNIE SPRZEDAM grzejniki aluminiowe Kęty-PKA-500 szt. 300. Tel. 188-155, po 14.00.

K-2752

SPRZEDAM DOM Kadzidło, Świerczewskiego 13, tel. 43.

K-2753

SPRZEDAM RENAULT 18 (1979 rok). Łomża, tel. 18-64-22.

K-2760

W ZWIĄZKU Z ZAISTNIAŁYM incydentem dnia 3 sierpnia 1995 pod „Łosiem”, przepraszam poszkodowanego Lecha WYRWASA za doznany uszczerbek na zdrowiu. Lech GAWKOWSKI, Ks. Janusza 2/62.

K-2761

SPRZEDAM: samochód Volkswagen Jetta (1994); hak do Nissana Tirano; boazerię i bal z wiązu. Łomża, 166-128.

K-2741

SPRZEDAM FSO PICKUP — Łomża, 188-638

K-2742

SPRZEDAM DZIAŁKĘ BUDOWLANĄ w centrum Białegostoku. Łomża, tel. 18-34-90.

K-2743

SPRZEDAM DOM w Grajewie, tel. 39-87. Łomża, tel. 18-34-90.

K-2743

TANIO SPRZEDAM działkę budowlaną, przyczepkę samochodową, słupki ogrodzeniowe. Kupiski Nowe 67, po 18.00.

K-2744

SPRZEDAM POLONEZ (1994 rok). Łomża, tel. 183-649.

K-2745

KUPIĘ KOZĘ — 162-288.

K-2746

SPRZEDAM MALUCHA (1986 rok), po lakierze. Łomża, tel. 181-147.

K-2747

SPRZEDAM FIAT 126p (1991 rok) lub zamienię na większy. Kolno, tel. 78-37-15.

KK-47

SPRZEDAM POLONEZ Caro (1993 rok), zielony metalik, alarm, radio-magnetofon. Łomża, 18-76-22, po 16.00.

K-2754

SPRZEDAM: C-360, Żuka, nową ramę do żuka, damfę, maszynę szerokomłotną. Łomża, tel. 191-215.

K-2755

HANOWER — 4 OSOBY (wyjazd 13 sierpnia, godz. 12.00). Łomża, tel. 160-561.

K-2756

SPRZEDAM OKNA dubeltowe, używane, w dobrym stanie. Łomża, tel. 18-62-06.

K-2757

BLOCZKI CERAMICZNE z Lewkowa sprzedam, po 0,80 zł. Tel. 185-135.

K-2758

M-5 W ŁOMŻY sprzedam, 185-135, po 19.00.

K-2758-o

SPRZEDAM 21 ARÓW wraz z zabudowaniami: obora murowana, reszta budynków drewnianych. Wiadomość: Rogienice — Wielkie, Konopnickiej 3 (na trasie Łomża-Kolno) Witkowska.

K-2759

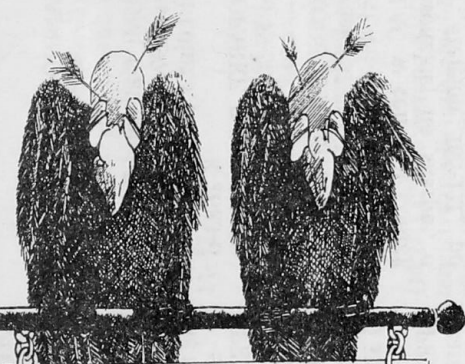
(OGŁOSZENIA DROBNE „KONTAKTÓW” przez miesiąc znajdują się w komputerowym banku Informacji Handlowo-Usługowej, tel. 957. Zadzwoń, sprawdź!).

**Państwu
FRANCISZKOWI i JANINIE DOMITRZOM**
wyraży głębokiego współczucia
z powodu zgonu
OJCA i TEŚCIA
składają koleżanki i koledzy
z „RUCH” SA, Zespół w Łomży



K-2762





BANK

Czy w Polsce policjant może zostać prezydentem? Może. A czy prezydent może zostać policjantem? Nie może. Bo żeby zostać policjantem, trzeba mieć średnie wykształcenie.

Spotkały się dwie przyjaciółki.

— Podobno wysłaś za męża?
— Tak i nie żałuję tego kroku.
— Ja za męża nie wyjdę, ale też nie żałuję kroku.

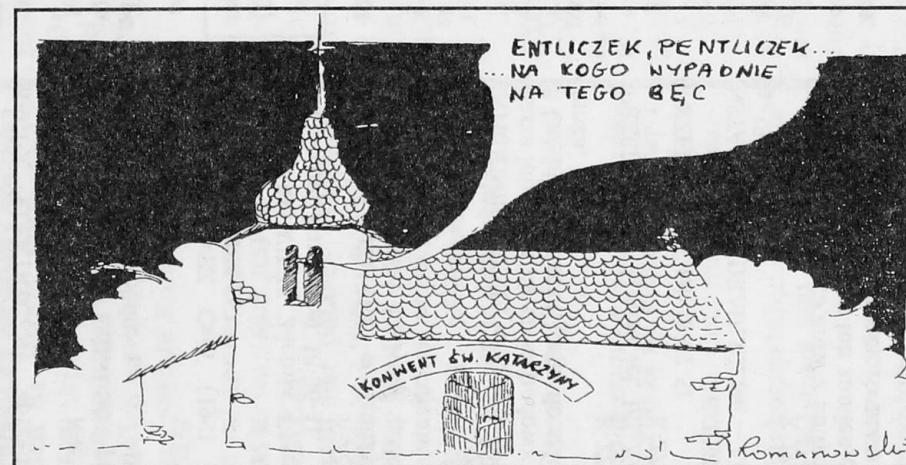
Oba dowcipy nadesłała Pani Stanisława Ciecierska z Wąsosz na nasz konkurs „Dowcip tygodnia”. Upominek wysłamy do Wąsosz pocztą, a wszystkim przypominamy: nasz konkurs na kawał trwa!

Jeżeli prawica w Polsce chce liczyć na sukces wyborczy (prezydencki i parlamentarny), musi się zjednoczyć. Tę oczywistą prawdę zna nawet osesek karmiony pierśią prawdziwej Matki-Polki. Nic więc dziwnego, że od kilku miesięcy każdy najświetniejszy „prawy” umysł (czyli lider) i każdy prosty „prawy” człowiek (czyli, według umysłów 3/4 narodu) dzień i noc pracuje nad jednoczeniem.

Nie nam, prostym kronikarzom wielkich wydarzeń komentować lub, broń Boże, oceniać. Od tego jest Bóg i Historia. Kronikarz może co najwyżej odnotować fakty. „Zjednoczona” kandydatka Hanna Gronkiewicz-Waltz zarzuca kłamstwo „zjednoczonemu” Olszewskiemu. „Zjednoczony” kandydat Lech Moczulski za brak zarzutów kogokolwiek, że kłamie, gdyż nie załapał się na przetarg o pierwsze miejsce w „zjednoczonym” Konwencie proponuje, w celu prawdziwego tym razem „zjednoczenia” powołanie obozu patriotycznego. Popiera go w tym kilku działaczy „prawdziwej” prawicy Jarosława Kaczyńskiego. Ponieważ zjednoczenie jest jej najwyższym celem, dokonują rozłamu w swej partii, gdyż w przeciwieństwie do przeciwników rozłamu, chcą być PC — Inicjatywa Integrująca.

W tej sytuacji, wielu prawdziwym, „prawym” ludziom nie pozostało nic innego, jak odciąć się od namiastek zjednoczeniowych Konwentu oraz Moczulskiego i utworzyć najprawdziwsze już teraz na amen zjednoczenie: porozumienie 3/4 (narodu przeciw lewym).

Zbożna praca jednoczenia się prawicy trwa. Jej efektem może być nawet pełna jedność w Polskiej Zjednoczonej Prawicy Reformatorskiej. Jeżeli do tego dojdzie i wystąpi w wyborach pod skrótem, lewica przegra raz na zawsze.



POKUSA — możliwość dołożenia do pensji diety parlamentarnej.

POKUTA — życie za przeciętną pensję.

POLACY — narodowość dzieląca się na „prawdziwych” i resztę. „Prawdziwi” charakteryzują się nieznajomością języków obcych, wiarą w księdza, umiłowaniem niepowodzeń i nienawiścią do obcych. Reszta to normalni ludzie.

POLICJA — kościelna służba porządkowa.

POLIGLOTA — człowiek rozumiejący co najmniej trzy języki obce lub język Pana Prezydenta.

POLIGON — teren, na którym rośliny udają, że rosną, żołnierze udają, że walczą, a dostojnicy udają, że nie boją się huków.

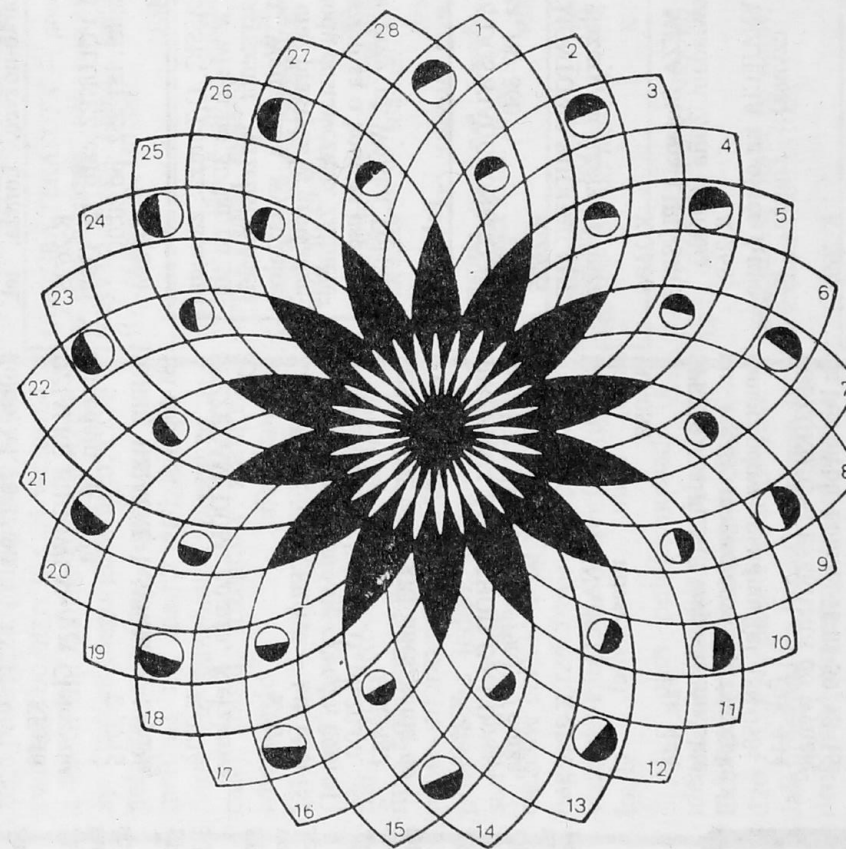
POLISA — przedpłata na trumnę.

POLISZYNELA TAJEMNICA — tajemnica powszechnie znana. W Anglii są to skandale dworskie, we Francji miłostki polityków, a w Polsce lista tajnych agentów policji i wywiadu.

POLITELIZM — wiara w wielu bogów, np.: w pieniądze, ZChN i immunitet.

POLITYK — człowiek trudniący się zawodowo obrażaniem innych, obrażaniem się na innych, gmatwaniem spraw i prowadzeniem pojazdów w stanie wskazującym na przemęczenie.

POLITYKA — sztuka wmawiania ludziom, że sami chcą, by ich oszukiwano.



ROZETA

PRAWOSKRĘTNIE: 1) żartobliwie o małym dziecku, 3) końcówka biegu, 5) targowe miasto nad Wartą, 7) zadymka śnieżna, 9) zazdrość, 11) komplet strun jakiegoś instrumentu, 13) pomieszczenie mieszkalne na statku, 15) część zwijki papierosa, 17) podziemna część rośliny, 19) kicz, 21) 60 sekund, 23) jedna z elektrod, 25) armata, 27) przylepka chlebowa.

LEWOSKRĘTNIE: 2) przyrząd do świdrowania dziur w drewnie, 4) jest zdobywana w szkole, 6) kres, zakończenie, 8) z grupy wapniowców, 10) węgielny lub polny, 12) autonim amnezji, 14) stary, zniszczony grat, 16) ryba górskich potoków, 18) szkodnik drzew, 20) brzęk, trzask, 22) ryba naszych akwenów, 24) egzamin dojrzałości, 26) motyw zdobniczy, 28) strunowy instrument muzyczny. (HCL)

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu dziesięciu dni od daty ukazania się tygodnika pod adresem redakcji: „Kontakty, Al. Legionów 7, 18-400 Łomża.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR. 30

Poziomo: okrzyk, rektor, strug, ankieter, akord, awaria, Maskat, Liszt, Zakopane, Ruryk, ukleja, tkanka.

Pionowo: Korso, zagadka, kraksa, sknera, Borewicz, usta, krajarka, Waleria, klocek, trosat, Strąk, taks.

Nagrody wylosowali: **TADEUSZ BRZECZKO** (Łomża), **JADWIGA DĄBROWSKA** (Łomża), **TADEUSZ KACZYŃSKI** (Ciechanów), **WANDA KULIK** (Białystok), **TADEUSZ MOCZULAK** (Łomża), **ŁUKASZ STARCZAK** (Zambrów), **JADWIGA SZKLANKO** (Goniądz), **EWA TURCZYK** (Pisz) i **JOLANTA WIŚNIEWSKA** (Bronowo).

Gratulujemy. Nagrody wysyłamy pocztą.

